

Spółdzielnie mieszkaniowe będą walczyć z „pasożytnictwem ciepłym”? **str. 4**



FOT. ARCHIWUM

Rynek pracy skręca w nową stronę. Dużo zarobią i będą najbardziej rozbijani przez pracowników w 2026 r. **Str. 11**

BIZNES

kurier lubelski

Środa 7.01.2026 | Nr. 3 (18.179) | Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT) | www.kurierlubelski.pl

Płaca minimalna wzrosła do 4806 złotych brutto, a stawka godzinowa wynosi 31,40 zł str. 4



Budowa trwa. Krasnystaw czeka na nowy most na Wieprzu **str. 5**

Szef lubelskiej „Solidarności”: Żadna z obecnych partii nie jest partią moich marzeń **str. 5**



FOT. MALGORZATA GENCA



FOT. UM LUBLIN

LUBLIN

Parkowa Aleja Kompozytorów Polskich. Dużo zieleni dla mieszkańców Czechowa **str. 3**

MODA

Jak ubrać Pierwszą Damę

- To, że Marta Nawrocka wybiera fasony ze stójką, takie trochę mundurowe, uważam za bardzo dobre. Pokazuje charakter i własny styl. Najgorsze, co może się przydarzyć kobiecie w tej roli, to bycie przebraną - mówi projektantka Dorota Goldpoint, która przez 8 lat ubierała Agatę Dudę i dbała o wizerunek pary prezydenckiej. - Abstrahuję od polityki, bo nie jestem polityczką i nie chcę się w tej kwestii wypowiadać. Natomiast szycie dla Pierwszej Damy to była wielka nobilitacja.

Czytaj na str. 8



FOT. ALICJA STEFANIUK/KPRP

Nr ISSN 2353-6136

Nr indeksu 350-32X



Czego żąda administracja prezydenta Trumpa od Wenezueli? str. 7

ZIMA WRAZ Z MROZEM ROŚNIE ZAGROŻENIE DLA ICH ŻYCIA

Trudny czas dla osób najsłabszych

Adrianna Romanek
Lublin

Jeszcze niedawno mieliśmy paraliż komunikacyjny w znacznej części kraju, a synoptycy znów zapowiadają obfite opady śniegu i niskie temperatury. A to stanowi zagrożenie dla życia osób w kryzysie bezdomności, niepełnosprawnych, seniorów i ludzi żyjących w trudnych warunkach socjalnych.

W tym tygodniu mróz na Lubelszczyźnie ma przybierać na sile. Do 10 st. poniżej zera w ciągu dnia, a w nocy nawet minus 18-20 stopni. Noclegownie i ogrzewalnie szybko się zapełniają, ale służby podkreślają, że nikt nie zostanie bez pomocy.

- Chcę podkreślić, że choć w tej chwili w dwóch naszych placówkach nie mamy wolnych miejsc, nie jest to sytuacja alarmująca. Dysponujemy innymi miejscami dla bezdomnych mężczyzn. Straż miejska kieruje tam osoby potrzebujące. Co więcej, jeśli zdarzy się, że ktoś zgłosi się do całonoclegowni i akurat nie będzie miejsca, również zostanie przyjęty. Nikt nie pozostanie bez pomocy - podkreśla Anna Pawlak z MOPR Lublin.

Niektóre placówki działają w sposób bardziej elastyczny, niż przewidują przepisy. Przykładem jest ogrzewalnia przy ul. Abramowickiej, gdzie są łóżka, a osoby mogą przebywać praktycznie całą dobę. - Standard mówi, że w ogrzewalni powinny być jedynie krzesła i ciepłe pomieszczenie. U nas

staramy się zapewnić więcej, niż wymagają przepisy. W naszych placówkach mamy ok. 150 miejsc, ale jeśli trzeba, dostawiamy łóżka polowe - tłumaczy Krzysztof Leszczyński, prezes Stowarzyszenia Nadzieja.

Im niższa temperatura, tym liczba osób potrzebujących pomocy wzrasta.

- Zgłaszają się młodzi, starsi, Polacy i cudzoziemcy. Naprawdę nie ma żadnej reguły. Warunek przyjęcia jest jeden - trzeźwość. Przyjmujemy każdego, kto potrzebuje pomocy - dodaje Leszczyński.

Straż miejska regularnie kontroluje pustostany, ogródki działkowe i altanki, proponując transport do noclegowni lub schronisk.

Czytaj str. 3 i 6



LUBLIN

Orszak Trzech Króli.

Wszyscy nadzieją się cieszą **str. 4**

FOT. MALGORZATA GENCA

W piątek w Kurierze PULS

- Reportaże, komentarze, wywiady, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki
- Informacje z Lublina

Zamów prenumeratę

Kurier Lubelski ☎ 81 440 53 66
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

Wacław Andrzej Rejmak – legenda łukowskiej konspiracji

Justyna Dudek
IPN Lublin

W 1945 r. historia gwałtownie przyspieszyła. Między styczniem a grudniem 1945 r. miały miejsce wydarzenia o przełomowym znaczeniu dla Polski i konspiracji w kraju.

W wyniku postanowień konferencji w Jałcie i Poczdamie los Polski został przesadzony – znalazła się w sowieckiej strefie wpływów, co oznaczało budowanie w niej ustroju na wzór ZSRR. Władze komunistyczne poczynając od 1944 r. radykalnie zmieniały porządek polityczny, społeczny i gospodarczy. W szybko zmieniającej się rzeczywistości 1945 r. członkowie polskiego podziemia niepodległościowego musieli nieustannie dokonywać wyborów i odpowiedzieć sobie na pytania: co robić dalej? Bić się czy nie? Ujawnić się czy nie? Mierzył się z nimi także Wacław Andrzej Rejmak „Ostoja” – legenda łukowskiej konspiracji. Nie był naiwnym marzycielem, ale twardo stąpającym po ziemi realistą.

Wacław Rejmak przyszedł na świat 25 września 1917 r. w miejscowości Sporniak w pow. lubelskim. Dorastał w Motyczu, dokąd jego rodzina przeprowadziła się w latach dwudziestych. Po ukończeniu szkoły powszechnej kształcił się w Seminarium Nauczycielskim w Lublinie. Po zmobilizowaniu go do wojska, zgłębiał sztukę wojenną w Szkole Pod-



Fotografia portretowa
Wacława Andrzeja
Rejmarka „Ostoi”

chorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Po jej ukończeniu otrzymał przydział do 19 pułku piechoty we Lwowie, w którego szeregach walczył w kampanii polskiej jesienią 1939 r. Po krótkim pobycie w niewoli niemieckiej wrócił w rodzinne strony.

Od lata 1943 r. zajmował stanowisko oficera dywersji w Obwodzie Łuków Armii Krajowej. Dowodził oddziałem dyspozycyjnym Kedywu. W 1944 r. został on przekształcony w lotny oddział partyzancki. Na jego bazie – w ramach odtwarzania sił zbrojnych przez AK – formował się I Batalion 35 Pułk Piechoty. Od wiosny 1944 r. partyzanci stacjonowali w kompleksie leśnym Jata koło Łukowa. Wacław Rejmak należał do dowódców lubianych i cenionych przez żołnierzy, jak i ludność

cywilną. Latem 1944 r. żołnierze Rejmarka przeprowadzili kilka udanych akcji przeciwko Niemcom. Zgodnie z założeniami planu „Burza” wspólnie z Armią Czerwoną mieli walczyć z Niemcami i wystąpić w roli gospodarza wyzwolonych terenów, a administracja cywilna reprezentowana przez Delegaturę Rządu na Kraj miała przystąpić do dalszego trwania w konspiracji. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, quasi rząd – powołany w Moskwie 21 lipca 1944 r. – przystąpił do budowania struktur państwowych i zmusił administrację Polskiego Państwa Podziemnego (dalej PPP) do ustąpienia. Tysiące żołnierzy i działaczy PPP trafiło do obozów i więzień – część z nich wywieziono w głąb ZSRR. Aresztowania dokonywane przez sowie-
tów i polskie organy aparatu represji zadały w 1944 r. lubelskiej konspiracji większe straty niż pięć lat niemieckiej okupacji. Żołnierze AK znaleźli się w dramatycznej sytuacji.

Wobec rozbrajania żołnierzy AK przez Sowietów i aresztowania ich dowódców, po zakończeniu akcji „Burza”, zostali zmuszeni do dalszego trwania w konspiracji. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, quasi rząd – powołany w Moskwie 21 lipca 1944 r. – przystąpił do budowania struktur państwowych i zmusił administrację Polskiego Państwa Podziemnego (dalej PPP) do ustąpienia. Tysiące żołnierzy i działaczy PPP trafiło do obozów i więzień – część z nich wywieziono w głąb ZSRR. Aresztowania dokonywane przez sowie-
tów i polskie organy aparatu represji zadały w 1944 r. lubelskiej konspiracji większe straty niż pięć lat niemieckiej okupacji. Żołnierze AK znaleźli się w dramatycznej sytuacji.

Wacław Rejmak „Ostoja” we wrześniu 1944 r. przejął kierowanie Obwodem Łuków AK. Jesienią aresztowania i obławy NKWD przy wsparciu organizującego się Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łukowie się wzmogły. Wprowadzały one przynędbienie i pocucie bez-

radności w szeregach podziemia.

Tymczasem 19 stycznia 1945 r. gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” rozwiązał Armię Krajową. Na Lubelszczyźnie zostało ono potraktowane jako wybieg taktyczny. Ostatni Komendant Główny AK zwolnił żołnierzy z przysięgi, a dalszą pracę i działalność nakazał prowadzić „w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą”. W tym momencie każdy żołnierz AK musiał sam zdecydować o swojej przyszłości.

W kilkudziesięciu oddziałach partyzanckich na Lubelszczyźnie walczyło wówczas do 2,5 tys. ludzi, a w całej Polsce ponad 17 tys. Zgrupowania partyzanckie i mniejsze oddziały atakowały siedziby Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, rozbiły więzienia, rozbrajały posterunki Milicji Obywatelskiej, a także odpierały natarcia wojsk NKWD i rodzimego aparatu bezpieczeństwa.

W styczniu 1945 r. kierownik PUBP w Łukowie wyszedł z inicjatywą rozmów z podziemiem. Oficerskim słowem honoru gwarantował Rejmakowi osobiste bezpieczeństwo. Za wiedzą przełożonych „Ostoja” podjął pertraktacje z aparatem represji odnośnie do zaprzestania walki i ujawnienia się konspiracji. „Celem mojego spotkania jest chęć uniknięcia bratniego rozlewu krwi [...]” – pisał w jednym z listów do kierownika PUBP

w Łukowie. Nigdy osobiście jednak się z nim nie spotkał. Złazcza po podstępny aresztowaniu przez NKWD 16 przywódców PPP, miał uzasadnione obawy odnośnie do intencji strony przeciwnej. Do porozumienia z aparatem bezpieczeństwa nie doszło, ale takowe wypracowano podczas rozmów z przedstawicielami władz powiatowych i stronnictw politycznych w czerwcu 1945 r. Oddziały podziemia zobowiązały się m. in. do zaprzestania wszelkich akcji zbrojnych, a władze do przeprowadzenia zmian kadrowych w MO i PUBP w Łukowie, zwolnienia więźniów, a także zaprzestania aresztowań na tle politycznym. W odpowiedzi na te ustalenia 25 czerwca 1945 r. NKWD aresztowało Wacława Rejmarka, a następnie przekazało go lubelskiemu UB. W więzieniu „Ostoja” nie był już równorzędnym partnerem do rozmów. Jego uwolnienie uzależniono od ujawniania podkomendnych i złożenia broni. Pod wpływem nacisków zdecydował się na złożenie broni. Wyprowadził z konspiracji ok. 400 osób.

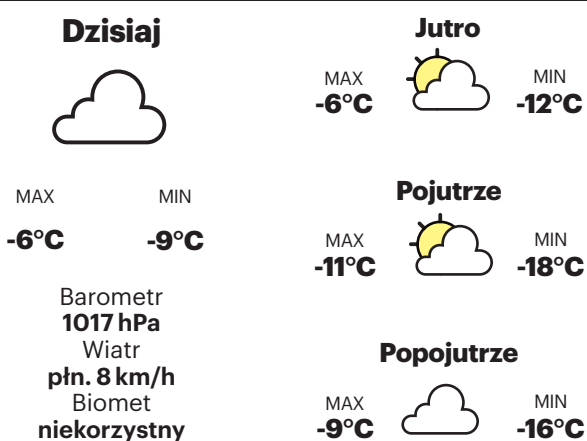
Po wyjściu z więzienia spotkał się z nieufnością pośród żołnierzy i niezrozumieniem ze strony niektórych oficerów z Okręgu Lublin AK-DSZ. Planował przenieść się na Górny Śląsk z kilkoma spalonymi ludźmi. Otrzymał propozycję objęcia stanowiska starosty w Niemodlinie. Jak pokazały najbliższe miesiące represje wcale nie ustały, a po zakończe-

niu amnestii w październiku 1945 r. się nasiliły.

Tymczasem lubelski aparat bezpieczeństwa śledził poczynania „Ostoi” po ujawnieniu. Z otrzymanych doniesień od tajnych współpracowników wynikało, że mimo wyjścia z konspiracji kontaktował się z działaczami podziemia, deklarował gotowość podjęcia jeszcze walki, a obejmowanie stanowisk w urzędach państwowych traktował jako sposób na „wrogą działalność przeciwko obecnemu ustrojowi Polski”. Trudno powiedzieć ile w donosach było prawdy, ale ile nadinterpretacji ich twórcy. Dzięki nim jednak lubelscy funkcjonariusze byli przekonani, że ujawnienie „Ostoi” to fikcja, a on sam wkrótce obejmie jakieś wysokie stanowisko w strukturach konspiracji.

18 października 1945 r. na drodze z Lublina do Warszawy w okolicach wsi Pocięcha dwóch mężczyzn ogniem z karabinów maszynowych zastrzeliło jadącego motorem Wacława Rejmarka „Ostoję” i jego adiutanta Mieczysława Kańskiego „Czeczota”. Konspiratorzy zginęli na miejscu. Dla członków podziemia było jasne, że za zbrodnią stali funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa. Lubelska policja polityczna z kolei upowszechniała wersję o morderstwie dokonanym przez partyzantów ze zgrupowania Mariana Bernaciaka „Orlika”. Nigdy jednak nie przedstawiła żadnych przekonujących dowodów na poparcie swojej tezy.

Pogoda w regionie



Dziś imieniny obchodzą Lucjan i Julian

PISALIŚMY W KURIERZE

7.1.2012 r. Dostali śpiwory, ale mszy nie było.

Okupujący zakład Protektora dostali od swego byłego już pracodawcy śpiwory i ręczniki. Nie było jednak zgody na odprawienie mszy św. w budynku przy ul. Kunickiego. Konflikt trwa. Protestujący oraz przedstawiciele spółki mają się spotkać na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego. – Chcemy odprawić mszę św. dla osób, które przebywają w zakładzie. Czy możemy wejść? – pytał wczoraj. ks. Mieczysław Puzewicz, rzecznik lubelskiej kurii, przedsta-

wiciela firmy Protektor. W odpowiedzi usłyszał, że nie ma takiej możliwości. Wojciech Kądziołka, rzecznik spółki, po raz kolejny tłumaczył, że byli pracownicy Lubelskich Zakładów Przemysłu Skórzanego przebywają w budynku nielegalnie. Ostatecznie protestujący wysłuchali transmisji mszy przez radio. Zapewniają, że będą okupować budynek co najmniej do poniedziałku, kiedy to ma się odbyć kolejna tura rozmów na temat zakończenia konfliktu. Byli pracownicy LZPS walczą m.in. o wyższe odpłaty. JJ

KALENDARIUM

1414

Michael Küchmeister von Sternberg został wybrany na wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego i znacząco złagodził politykę państwa zakonnego.

1794

Pod naciskiem carycy Katarzyny II Rada Nieustająca unieważniła Order Wirtuti Militari i zakazała jego noszenia.

1939

Odbył się pogrzeb Romana Dmowskiego, współzałożyciela Narodowej Demokracji, nazywanego ojcem polskiej niepodległości.

2006

Zyta Gilowska, posłanka z Lubelszczyzny, została powołana na stanowiska ministra finansów i wiceprezesa Rady Ministrów.

nasz REGION

KRÓTKO

LUBLIN

Awantura domowa zakończyła się ciosem zadany konkubentowi



FOT. POLICJA

37-letnia mieszkanka Lublina podczas awantury domowej ugodziła nożem swojego konkubenta.

Do zdarzenia doszło w ostatni weekend w kamienicy przy ul. 1-go Maja. Kobieta była pijana. - Podczas kłótni ze swoim konkubentem chwyciła za nóż, i ugodziła nim w brzuch 41-latką. Mężczyzna z poważnymi obrażeniami jamy brzusznej trafił do szpitala. 37-latką została zatrzymana przez wywiadowców - relacjonuje podinsp. Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji.

Policja przeszukiwała już świadków i zebrała dowody.

Napastniczka usłyszała zarzut spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, który realnie zagrażał życiu. Grozi za to nawet 20 lat więzienia. Na razie kobieta trafiła do tymczasowego trzymiesięcznego aresztu.

Przypomnijmy, to już trzeci atak nożem w Lublinie w ciągu ostatnich trzech tygodni. 15 grudnia informowaliśmy, że 20-latką napadła z nożem w rękę na 30-letnią kobietę idącą z dzieckiem ul. Kunickiego, a 22 grudnia 19-latek na Śródmieściu ugodził 31-letniego mężczyznę.

Joanna Jastrzębska

LUBELSKIE

Zima i opóźnienia na kolei

W weekend i poniedziałek opady śniegu i niskie temperatury dały się we znaki podróżnym i kolejarzom w wielu regionach w Polsce. W woj. lubelskim również.

Np. na trasie Radom - Lublin w niedzielny wieczór miała miejsce awaria urządzenia sterujących i pociąg miał z tego powodu ok. 30-minutowy postój. W poniedziałek rano pociąg Bystrzyca przed Krasnymstawem miał awarię lokomotywy i ko-

niecna była jej wymiana - informowała nas Marta Ziemska z biura prasowego PKP Intercity. Pociąg miał sto sześćdziesiąt minut opóźnienia.

W poniedziałek rano były też opóźnienia wynikające z intensywnych opadów śniegu. Pociągi Polregio w Chełmie miały opóźnienia od 10 do 20 minut. Największe opóźnienie, bo aż 122 minuty, miał pociąg jadący z Kijowa do Warszawy przez Chełm. JJ

POWIAT BIŁGORAJSKI

31-letni kierowca rozbił się na drzewie

W niedzielę wieczorem w Hucie Turobińskiej zginął 31-letni mężczyzna. Jak ustaliła policja, kierujący Seatem na łuku drogi nie dostosował prędkości do zimowych warunków, które panowały na drodze. Auto wypadło z jezdni, zjechało do przydrożnego rowu i dachując uderzyło w drzewo. Siła była tak duża, że kierowca został wyrzucony z pojazdu. JJ



FOT. POLICJA

ZAMOŚĆ

Policjant przyszedł z pomocą

W poniedziałek wieczorem z zadymionego bloku przy ul. Szymonowica w Zamościu, policjant sierżant Adam Lubaś ewakuował kobietę. Sam z podtrucia tlenkiem węgla trafił do szpitala. JJ

Parkowa Aleja Kompozytorów Polskich nabiera kształtów

Jakub Sarek
Lublin

Utworzenie w Parku Czechów Alei Kompozytorów Polskich postuluje radny Marcin Bubicz. Wśród jej patronów proponuje między innymi Chopina, Moniuszkę czy Kilara.

- To jeden z kluczowych obszarów zielonych na terenie Czechowa Północnego, będący świetnym miejscem codziennej rekreacji, odpoczynku i spacerów mieszkańców tej części miasta - przekonuje radny miejski Marcin Bubicz (klub prezydencki).

Chodzi o Park Czechów. To teren o powierzchni 9,5 hektara rozciągający się od ul. Paderewskiego do ul. Żelazowej Woli.

W skierowanej do ratusza interpelacji radny Bubicz postuluje wpisanie do budżetu Lublina na 2026 r. rewitalizacji tego obszaru wraz z utworzeniem w nim Parkowej Alei Kompozytorów Polskich

- Byłaby to ścieżka edukacyjna wyposażona w tablice informacyjne, elementy małej architektury oraz nasadzenia roślinności komponowanej tematycznie - wskazuje rajca.

Przypomina jednocześnie, że w 2020 r. Rada Dzielnicy Czechów Północny sfinansowała opracowanie koncepcji zielonego zagospodarowania i rewitalizowania Parku Czechów. - Dokument ten zawiera



FOT. UM LUBLIN

Park Czechów o powierzchni 9,5 hektara rozciąga się od ul. Paderewskiego do ul. Żelazowej Woli

m.in. propozycje rozwiązań funkcjonalno-przestrzennych oraz kierunki działań mających na celu poprawę jakości zieleni, zwiększenie bioróżnorodności, usprawnienie komunikacji pieszej i rowerowej oraz stworzenie atrakcyjnych przestrzeni wypoczynku - podaje radny Bubicz.

Jego zdaniem, utworzenie „Parkowej Alei Kompozytorów Polskich w Parku Czechów byłoby wartościowym projektem edukacyjnym, kulturowym i rekreacyjnym, wspierającym wizerunek Lublina jako Europejskiej Stolicy Kultury 2029”.

- W mojej ocenie wśród patronów i bohaterów Parkowej Alei Kompozytorów Polskich powinni znaleźć się między innymi: Fryderyk Chopin, Henryk Wieniawski, Karol Lipiński,

Stanisław Moniuszko, Ignacy Jan Paderewski, Karol Szymanowski oraz Mieczysław Karłowicz wielce wskazane byłoby również uhonorowanie polskich kompozytorów tworzących w XX i XXI wieku, takich jak Wojciech Kilar oraz Krzysztof Penderecki - wylicza Bubicz.

Radny chce, aby rewitalizacja Parku Czechów została dostosowana do koncepcji sporządzonej przez Radę Dzielnicy Czechów Północny.

Co na to miasto?

- Program koncepcji i propozycja rozwiązań funkcjonalno-przestrzennych umożliwiają utworzenie Alei Kompozytorów Polskich jako ścieżki edukacyjnej wyposażonej w tablice informacyjne, elementy małej architektury i nasadzenia roślinności. Pomysł uważam

za zasadny i warty zrealizowania. Tego typu rozwiązania niewątpliwie przyczynią się do uatrakcyjnienia terenu, wpłyną na wzrost bioróżnorodności, a także stworzą przestrzeń sprzyjającą budowaniu poczucia tożsamości narodowej - odpowiada Tomasz Fulara, z-ca prezydenta Lublina.

Jednocześnie proponuje, by prace rozpocząć od wizji w terenie.

- Tak, aby na wspólnym spotkaniu przeprowadzić analizę i wytypować obszary, na których można będzie zrealizować wymienione przez Pana formy zagospodarowania. Kolejnym etapem będzie wkomponowanie wyżej wymienionych elementów w koncepcję, tak aby powstał spójny plan całości obszaru, a następnie ich realizacja - informuje Fulara.

Gdzie osoby w potrzebie znajdą pomoc

Dokończenie ze str. 1

Osoby potrzebujące pomocy w czasie mroźnej zimy można spotkać praktycznie wszędzie, w małych miejscowościach, wioskach i w dużych miastach. I nie zawsze są to tylko bezdomni, również osoby w podeszłym wieku, żyjące w skrajnym ubóstwie oraz samotne.

W najbliższych dniach, z uwagi na zapowiadane mrozy, funkcjonariusze Straży Miejskiej Miasta Lublin wspólnie z pracownikami Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie

przeprowadzą dodatkowe patrole miejsc, w których zwykle przebywają osoby z problemem bezdomności. - Nie o wszystkich wiemy i nie o wszystkich jesteśmy w stanie dotrzeć. Apelujemy więc do lublinian, aby nie byli obojętni na widok osoby, która wymaga pomocy i prosimy o zgłaszanie do nas takich przypadków - podkreśla Robert Gogola, rzecznik prasowy Straży Miejskiej.

- Zależy nam na tym, aby pomoc otrzymał każdy potrzebujący. Każde zgłoszenie umożliwi służbom miejskim sku-

teczną i szybką interwencję - deklaruje Anna Augustyniak, zastępca prezydenta Lublina.

Miejsca pomocy w Lublinie

W Lublinie dostępnych jest 10 placówek oferujących łącznie 262 miejsca schronienia - od schronisk i ogrzewalni, przez noclegownię, po dom dla matek z dziećmi i kobiet w ciąży. Dodatkowo działa dzienny ośrodek wsparcia z 30 miejscami, gdzie można się ogrzać, zjeść ciepły posiłek i skorzystać z pomocy przedmedycznej. Pomoc oferuje także miejska kuchnia

społeczna. Informacje o zasadach korzystania z pomocy można uzyskać pod numerem 81 466 53 00 lub na stronie MOPR Lublin.

W przypadku zauważenia osób w kryzysie bezdomności przebywających w miejscach zagrażających ich zdrowiu lub bezpieczeństwu, należy niezwłocznie kontaktować się z odpowiednimi służbami:

- Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Lublinie - 81 466 53 00
- Straż Miejska Miasta Lublin - 81 466 50 20
- Komenda Miejska Policji w Lublinie - 47 811 41 64
- Centrum Interwencji Kryzysowej - 81 466 55 45 / 46 / 47

Orszak Trzech Króli przeszedł ulicami. Betlejem w centrum miasta

Joanna Jastrzębska
Lublin

Jak co roku przez miasta w naszym regionie przemarszerował Orszak Trzech Króli. Mimo mrozu, w Lublinie wzięło w nim udział przynajmniej kilkaset osób, głównie rodzice z dziećmi.

W tym roku lubelski orszak zmienił trasę - uczestnicy zgromadzili się najpierw na Placu Zamkowym, czyli w miejscu, w którym zwykle pochód miał swoją metę. Tam odbywały się konkursy dla dzieci.

- Święto Objawienia Pańskiego oznacza, że pan Bóg nie chce być dla nas nieznany, nie chce być niedostępną tajemnicą, nie chce być kimś, kogo się mamy domyślać, tylko

nam się odsłania, pokazuje, daje poznać. I to jego pragnienie wyjścia nam naprzeciw ma taki kształt, że wyrusza w naszą stronę. Też odbywa podróż, która zaczęła się tak naprawdę wtedy, kiedy pośród różnych osób chodzących po ziemi pojawił się Abraham - mówił tuż przed wyjściem ks. bp. Adam Bab, biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej.

Orszak maszerował przez Kowalską, Świętoduską, Krakowskie Przedmieście i Królewską aż do archikatedry lubelskiej. Tam była sprawowana msza św. pod przewodnictwem arcybiskupa Stanisława Budzika, a potem było wspólne kolędowanie, zabawy i koncert z udziałem orkiestry dętej z Wilkołaza.



Orszak Trzech Króli z Placu Zamkowego zmierza ku archikatedrze lubelskiej

Spółdzielnie będą walczyć z „pasożytnictwem cieplnym”?

Agnieszka Domka-Rybka
Kraj

Spółdzielnie mogą i coraz częściej wprowadzają do regulaminów dopłaty dla lokatorów, którzy skracają grzejniki „do zera” lub po prostu karzą ich mandatami.

O tym, że skracając kaloryfery do „zera” można nie zaoszczędzić, a dużo stracić, boleśnie przekonał się na własnej skórze pan Michał, mieszkaniec północnej części kraju, o którym pisała „Gazeta Pomorska”.

- Pracuję za granicą, więcej mnie nie ma w domu, niż jestem, ciągle w rozjazdach, taka robota - opowiada. - W zeszłym sezonie jesienno-zimowym moje grzejniki były zupełnie wyłączone, a mimo to spółdzielnia przysłała mi rozliczenie, że muszę dopłacić aż 1000 zł. Poszedłem to wyjaśnić. Usłyszałem, że zaległości by nie było, gdybym grzał choć minimalnie, bo przez moje zimne mieszkanie, sąsiedzi musieli podkręcić swoje kaloryfery. Zostałem ukarany. W tym roku nie skracam już grzejników na maksa.

Spółdzielnie mieszkaniowe w całym kraju mają problem z lokatorami, którzy zimą zakręcają kaloryfery, czym podnoszą koszty ogrzewania sąsiadów. Niektóre powiedziały „dość” i rozpoczęły kontrole temperatury w lokalach - mogą



Przepisy regulują, że w pomieszczeniach mieszkalnych powinno być minimum 20 stopni C

to robić zdalnie. Efekt? Tak „oszczędnym” mieszkańcom grożą mandaty, często w regulaminach pojawiają się kwoty w wysokości 500 zł.

Regulacje dotyczące temperatury wynikają z rozporządzenia ministra infrastruktury i jest to min. 20 stopni Celsjusza w pomieszczeniach mieszkalnych i 24 st. w łazience. W niektórych regulaminach spółdzielni jest podany próg 16 stopni jako minimum - informuje portal branżowy i pisze, że taka polityka ma ograniczać właśnie przerzucanie

kosztów na innych, gdy ktoś wychładza lokal.

Czy spółdzielnie mają prawo wpisywać własne limity i dopłaty do regulaminów?

Jak pisał niedawno „Fakt”, problem trafił już do sądów po-

Spółdzielnie mieszkaniowe mają już serdecznie dość. Ma być „koniec z ogrzewaniem od sąsiadów”

wszechnych. W wyrokach potwierdzano możliwość ukarania lokatora nadmiernie oszczędzającego ciepło, a także stosowania wyrównania rozliczeń mediów, gdy pozostali mieszkańcy płacą z tego powodu więcej za ciepło. Sądy stwierdzały w kilku orzeczeniach m.in. dbanie o należyte utrzymywanie temperatury w lokalu.

Czyli, spółdzielnie, czy wspólnoty mieszkaniowe mogą i wprowadzają specjalne dopłaty przy rozliczeniu mediów w przypadku stwierdzenia „kradzieży ciepła” lub stosują kary w formie „mandatu”.

Obecne przepisy o rozliczaniu ogrzewania w spółdzielniach czy wspólnotach mieszkaniowych są „dziurawe” i powodują tzw. pasożytnictwo cieplne. To może się zmienić również za sprawą nowych zasad o rozliczaniu ogrzewania, które funkcjonują od sezonu grzewczego 2025/2026.

Mowa konkretnie o nowelizacji ustawy o efektywności energetycznej. Pojawia się w niej minimalna opłata w wysokości co najmniej 15 proc. kosztów zmiennych, która ma ukrócić owe pasożytnictwo. Wprowadzenie tej opłaty za ciepło odbywa się etapami.

W części spółdzielni będzie obowiązywać już w obecnym sezonie, inne mają czas na dostosowanie się do zmian do końca 2026 roku.

Płaca minimalna wzrosła do 4806 złotych brutto. Natomiast stawka godzinowa wynosi 31,40 zł. Wzrosły też inne dodatki

Małgorzata Stempinska
Zarobki

Od 1 stycznia wzrosła płaca minimalna i stawka godzinowa. Wyjaśniamy, kto jeszcze zyskał na tej podwyżce.

Pracownik ma prawo do minimalnego wynagrodzenia za pracę. Jest to kwota, która mu przysługuje niezależnie od posiadanych kwalifikacji, zaszerogowania osobistego, składników wynagrodzenia, systemu i rozkładu czasu pracy stosowanych u danego pracodawcy, jak również szczególnych właściwości i warunków pracy. - Minimalne wynagrodzenie za pracę nie jest zróżnicowane ze względu na region, branżę, sektor gospodarczy, grupę zawodową czy posiadane kwalifikacje - informują w Minister-

stwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Minimum tylko dla etatowców

Od 1 stycznia 2026 roku płaca minimalna w Polsce wzrosła z 4666 zł 4806 zł miesięcznie, co daje 3606 zł realnie do ręki. Natomiast stawka godzinowa podskoczyła z 30,50 zł do 31,40 zł brutto miesięcznie, tj. ok. 25 zł netto (kwoty na rękę podajemy bez ulg, jak np. PIT -0 do 26. roku życia).

Przepisy ustawy o minimalnym wynagrodzeniu stanowią, że minimalne wynagrodzenie pracownika za cały przepracowany miesiąc nie może być niższe niż ustalona na dany rok płaca minimalna. Co ważne, dotyczy tylko etatowców. Wspomnianych przepisów nie stosuje się do umów cywilno-

prawnych, czyli umowy zlecenie czy o dzieło. Zatem szef może zawrzeć umowę zlecenie i zapłacić np. 3500 zł, 4000 zł czy 4500 zł, czyli mniej niż w tym roku wyniesie płaca minimalna w naszym kraju.

Wzrost płacy minimalnej pociągnął za sobą również podwyżkę innych świadczeń.

Od 2026 roku wyższa jest odprawa dla zwalnianych grupowo. Nie może ona przekroczyć 15-krotności minimalnego wynagrodzenia. Wyniesie więc 72 090 zł brutto.

Wzrósł też dodatek za pracę w nocy. Jak zapisano w art. 151 kodeksu pracy, każdemu pracującemu w porze nocnej, czyli między godz. 22 a 7, należy się dopłata do pensji w wysokości 20 proc. stawki godzinowej wynikającej z płacy minimalnej.

Od wysokości minimalnego wynagrodzenia nie może być



Minimalne wynagrodzenie w Polsce jest corocznie waloryzowane. Teraz wynosi 4806 zł brutto

niższe wynagrodzenie za czas przestoju w firmie oraz odszkodowania dla ofiar mobbingu i dyskryminacji w pracy. Są

nie może przyznać odszkodowania niższego od pensji minimalnej wynoszącej w 2026 roku 4806 zł brutto zł. Górna wysokość rekompensaty nie jest określona.

Na podwyżce ustawowego minimum skorzystają też dłużnicy, którym wypłatę zajął komornik. A wszystko dlatego, że zgodnie z prawem, po potrąceniach pracownik musi dostać co najmniej minimalną pensję, czyli 4806 zł brutto. W przypadku kar za wykroczenia służbowe na konto pracownika musi trafić przynajmniej 90 proc. najniższej płacy, a przy potrąceniach zaliczek firmowych - co najmniej 75 proc.

Według rządowych szacunków płacę minimalną w Polsce w 2025 roku miało otrzymywać około trzech milionów osób. Minimalne wynagrodzenie jest corocznie waloryzowane.

Stawka godzinowa

Od początku 2026 roku wzrosła też minimalna stawka godzinowa - do 31,40 zł brutto. Dotyczy osób świadczących pracę na podstawie umowy zlecenie lub o świadczenie usług (osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą niezatrudniających pracowników i zleceńobiorców). W przypadku pracy na podstawie umowy cywilnoprawnej nie ma znaczenia, kiedy jest świadczona praca, czyli czy np. w weekendy. Za każdą przepracowaną godzinę bowiem w 2026 roku przysługuje stawka 31,40 zł brutto.

Jeżeli kilka osób przyjmie zlecenie lub zobowiąże się świadczyć usługi wspólnie, minimalną gwarancją wynagrodzenia objęta będzie każda z tych osób.

Szef lubelskiej „Solidarności”: Żadna z obecnych partii politycznych nie jest partią moich marzeń. PiS też nie

Jakub Sarek
Rozmowa

- Chcemy być nowoczesnym związkiem zawodowym, nadążającym za zmianami społeczno-gospodarczymi. Nowoczesnym, ale zbudowanym na wartościach - mówi w rozmowie z „Kurierem” Ireneusz Pszczoła, przewodniczący lubelskiej „Solidarności”.

Został pan niedawno wybrany przewodniczącym lubelskiej „Solidarności”. Jakie najważniejsze cele i wyzwania stoją przed panem do 2028 r., czyli do końca kadencji?

Sytuacja jest złożona. Z jednej strony mamy zagrożenia, które występują nie tylko w skali ogólnokrajowej, ale też ogólnoeuropejskiej. Mam tu na myśli Zielony Ład, ETS, ETS 2, które bardzo negatywnie wpływają nie tylko na energochłonne gałęzie naszego przemysłu i ich pracowników. Każdy z nas już odczuwa negatywne skutki tych rozwiązań, które nie mają absolutnie żadnego merytorycznego uzasadnienia. Musimy zrobić wszystko co w naszej mocy, żeby te szkodliwe plany powstrzymać. Z drugiej rozpoczęliśmy ogólnopolską akcję „Idziemy PO Was oszuści”. W jej ramach będziemy pokazywali, że politycy za nic mają składane w kampanii wybor-



Ireneusz Pszczoła, od listopada ub. r. szef Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” w Lublinie

czej obietnice. Ich działania są sprzeczne z deklaracjami i powodują, że tysiące pracowników traci swoje miejsca pracy. Powołaliśmy Ogólnopolski Komitet Protestacyjny. Jako szef regionu wszedłem w jego skład. Jeszcze w tym miesiącu będziemy mieli spotkanie, na którym podejmiemy kluczowe decyzje, co robić dalej. Poza tymi działaniami w obronie interesów pracowniczych będę działał na rzecz poprawy wizerunku NSZZ „Solidar-

ność” wśród pracowników. Chcemy być nowoczesnym związkiem zawodowym, nadążającym za zmianami społeczno-gospodarczymi. Nowoczesnym, ale zbudowanym na wartościach, które przyświecały twórcom „Solidarności” i na których opiera się nasza działalność. Chciałbym, żeby każdy członek „Solidarności” miał poczucie, że to jest jego związek i że jego głos jest nie tylko słyszalny, ale i wysłuchiwany. Mam nadzieję, że

działania te przyczynią się do dynamicznego rozwoju lubelskiej „Solidarności”.

Nie wykluczacie ogólnopolskich manifestacji?

Ostatecznych decyzji jeszcze nie ma. Myślę, że to musi być jakaś duża, skoordynowana i nośna społecznie akcja, bo sytuacja jeżeli chodzi o zakłady pracy rzeczywiście jest bardzo zła. I to dotyczy niemal każdej branży. Chociażby górnictwa, hutnictwa czy przemysłu samochodowego. W naszym województwie w słabej kondycji znajdują się puławskie Azoty. Przez dwadzieścia lat zajmowałem się rozwojem związku. I to nadal jest dla mnie priorytet. Chcę spotkać się z każdą zakładową „Solidarnością” na terenie naszego regionu. A takich organizacji jest ponad 270. Zamierzam spotkać się nie tylko z liderami, ale także z zarządami tych organizacji i - jeżeli wyrażą taką chęć z członkami, żeby tam na miejscu poznać ich sytuację. Jeżeli zdiagnozujemy jakieś problemy, to też niezwłocznie przystąpimy do ich rozwiązywania.

Osobiście nie będę rekomendował poparcia konkretnego ugrupowania. A co robi związek jako całość? Tego nie wiem

„Solidarność” z PiS od lat łączy duża zażyłość. Pańskim zdaniem taka relacja przynosi więcej szkód niż pożytku waszemu związkowi zawodowemu? Co z apolitycznością? Komisja Krajowa „S” w wyborach prezydenckich w 2025 r. oficjalnie poparła Karola Nawrockiego. Wcześniej n a jej poparcie mógł liczyć jego poprzednik na stanowisku prezydenta RP, czyli Andrzej Duda.

Relacji między PiS a Solidarnością nie nazwałbym zażyłością. Nasz związek zawodowy powinien być na tyle silną organizacją, żeby być partnerem dla partii politycznych. Musimy doprowadzić do takiej sytuacji, że jeśli jakaś formacja chce zdobyć nasze głosy, to najpierw musi konkretnie umówić się z nami na realizację naszych postulatów. I od tego powinniśmy uzależnić nasze poparcie. Jeśli nasze postulaty nie zostaną spełnione, to politycy muszą mieć świadomość, że taka działalność negatywnie odbije się na ich wizerunku. Co do apolityczności, sytuacja jest złożona. Oczywiście związek zawodowy moim zdaniem nie powinien aktywnie wchodzić w politykę, natomiast my tej polityki nie jesteśmy w stanie uniknąć. Prawo jest tworzone w Sejmie przez kogo? Przez partie polityczne. Jeżeli chcemy lobbować za rozwiązaniami propracowniczymi,

to siłą rzeczy musimy rozmawiać z partiami politycznymi. I tego trzeba mieć świadomość. Osobiście nie będę rekomendował poparcia konkretnego ugrupowania. A co zrobi związek jako całość? Tego nie wiem. Ja mam jedną setną głosu w ponad 100-osobowej komisji krajowej. W mojej opinii powinniśmy zbudować na tyle silną pozycję związku zawodowego, żeby partiom politycznym opłacało się realizować nasze postulaty. Jako „Solidarność” reprezentujemy setki tysięcy pracowników, którzy są również wyborcami i my musimy zabiegać o korzystne rozwiązania dla nich. Co do PiS. To obecnie na scenie politycznej nie ma partii moich marzeń, a więc siłą rzeczy i ta partia nią nie jest. Z drugiej strony, jeśli porównam działania podejmowane przez PiS na rzecz pracowników, z tym co robi obecnie Koalicja Obywatelska, to widzę sporą różnicę na korzyść Prawa i Sprawiedliwości. Nie mniej jednak będę rozmawiał z każdym kto jest otwarty na dialog w sprawie praw pracowniczych i mieszkańców Lublina. Buduję partnerskie relacje zarówno z Urzędem Marszałkowskim jak również z wojewodą i prezydentem Lublina. Planuję również spotkania z władzami innych miast.

Cała rozmowa na www.kurierlubelski.pl

Krasnystaw czeka na nowy most na Wieprzu

Jolanta Masiewicz
Krasnystaw

Budowa mostu na Wieprzu w Krasnymstawie w tym roku będzie zakończona. - Uwzględniając tak duży zakres prac i skomplikowane warunki techniczne jestem zadowolony z tempa prowadzonych robót - stwierdził Daniel Miciuła, burmistrz Krasnegostawu.

Generalnym wykonawcą jest firma Balzola Polska Sp. z o.o. Zakończenie inwestycji zapowiadano na pierwszy kwartał 2027 roku. Jako pierwsze wykonano prace związane z rozbiórką budynków, wycinką drzew oraz przygotowaniem terenu pod nową infrastrukturę drogową. W dalszej części zrealizowano nasypy, stabilizację cementem i podbudowę z kruszywa, która następnie została pokryta warstwą bitumiczną.

Ale najważniejsze zadanie skoncentrowane było oczywiście na budowie mostu. W ramach tego projektu przeprowadzono wykopy oraz wymianę gruntu, w której zastosowano geosyntetyki oraz betonowe kolumny do wzmocnienia podłoża. Prace na ulicy Gawryłowa obejmowały roboty brukarskie oraz przygotowanie nawierzchni drogowej po zrealizowaniu stabilizacji cementem.

Budowa mostu wymagała ułożenia pali, fundamentów, przyczółków, konstrukcji płyt mostu, a także montażu łuków, wiatrownic oraz stężeń. W międzyczasie przeprowadzono prace związane z siecią wodociagową, gazową i teletechniką na ulicy Nieczaja. Rozpoczęto również wzmocnienie podłoża gruntowego.

- Mimo trudnych warunków pogodowych i skomplikowanych procedur technologicznych, nasz zespół wykazał się



Nowy most na rzece Wieprz pozwoli wyprowadzić ruch ze ścisłego centrum oraz usprawnić ruch w kierunku wschodniej granicy

determinacją i profesjonalizmem. Dzięki temu udało się utrzymać wysokie tempo realizacji - zaznacza Norbert Wnuk, kierownik projektu.

Zbliża się finał prac nad nasypem, a także wyrównywany jest teren pod geowłókninę.

W grudniu montowane były wieżaki na moście, a na ulicy Kaczej i Nieczaja rozpoczęto prace związane z wzmocnieniem podłoża.

Burmistrz Krasnegostawu, Daniel Miciuła, podkreśla, że inwestycja przyczyniła się do roz-

woju infrastruktury lokalnej. - Ta inwestycja to nie tylko rozwój infrastruktury, ale także dowód na skuteczną współpracę wszystkich zaangażowanych stron. Osobiście jestem zadowolony z tempa prowadzonych robót - przy tak dużym zakresie

i skomplikowanych warunkach, zarówno technicznych jak i pogodowych, udaje się utrzymać harmonogram i reagować na pojawiające się wyzwania - stwierdził.

Kierownik projektu, Norbert Wnuk, prezentuje szczegółowe plany na pierwszy kwartał 2026 roku, które obejmują realizację kluczowych prac mostowych i drogowych w trzech głównych zadaniach. Zakończenie budowy muru oporowego wraz z zasypką oraz nasypem w zadaniu nr 1, położenie kolejnych warstw bitumicznych na ulicy Kaczej oraz kontynuację prac na ulicy Nieczaja, obejmujących wzmocnienie podłoża i konstrukcję jezdni.

- Zapewniam, że mimo możliwych trudności pogodowych i technicznych, dołożymy wszelkich starań, aby wszystkie wyznaczone cele zostały zrealizowane terminowo. Liczę na dalszą, dobrą współpracę wszystkich stron oraz zrozumienie mieszkańców dla prowadzonych prac - podkreśla Norbert Wnuk.

KRÓTKO

WARSZAWA

Znaleziono ciało małego chłopca

Do tragicznego zdarzenia doszło w nocy z 5 na 6 stycznia 2026 roku. Przed godziną 1:00 służby ratunkowe interweniowały w mieszkaniu przy ulicy Modzelewskiego na warszawskim Mokotowie. Zgłoszenie dotyczące awantury wpłynęło od sąsiadów.

Osoby przebywające w lokalu nie otwierały drzwi funkcjonariuszom, w związku z czym na miejsce wezwano straż pożarną i podjęto decyzję o siłowym wejściu do mieszkania. Wewnątrz służby ujawniły ciało

siedmiomiesięcznego chłopca. Ratownicy stwierdzili zgon dziecka.

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie prok. Piotr Antoni Skiba przekazał, że do dyspozycji prokuratury zostali zatrzymani rodzice dziecka. - Stan ich zdrowia nie pozwalał na przeprowadzenie z ich udziałem czynności procesowych. Są one planowane na środę - dodał rzecznik

Ustalony został termin sekcji, która miała być przeprowadzona w godzinach popołudniowych we wtorek.

SONDAŻ

W badaniu opublikowanym na stronie Wirtualnej Polski spytano, czy koalicja rządząca (KO, Trzecia Droga, Lewica) przetrwa 2026 rok w niezmiennym składzie. Z sondażu wynika, że Polacy „obstawiają scenariusz stabilizacyjny”. Łącznie 51,3 proc. ankietowanych uważa, że obecna koalicja dotrwa do końca 2026 roku bez zmian personalnych i partyjnych, z czego 13,4 proc. jest o tym przekonana zdecydowanie, a 37,9 proc. „raczej”.

Kurier Lubelski
Środa, 7.01.2026

„Państwo musi mieć narzędzia do walki w internecie ze szkodliwymi zjawiskami, jak na przykład pedofilia

Włodzimierz Czarzasty, marszałek Sejmu

Przed nami fala mrozów, nawet 20 stopni poniżej zera

Oprac. LUB
Lubelskie

Wojewoda lubelski Krzysztof Komorski zaapelował o zwracanie uwagi na osoby samotne czy bezdomne. Na Lubelszczyźnie jest co najmniej 550 miejsc tymczasowego schronienia, gdzie tacy ludzie mogą przeczekać największe mrozy.

Wczorajsze spotkanie Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego poświęcone było bieżącej sytuacji meteorologicznej w województwie lubelskim. Wojewoda Krzysztof Komorski przekazał na briefingu, że w najbliższych dniach w regionie spodziewane są silne mrozy.

- Bierzemy pod uwagę, że ekstremalne temperatury, które są przewidywane dla naszego regionu mogą stanowić realne zagrożenie. Jak wynika z prognoz, najcięższa sytuacja będzie między czwartkiem a sobotą w nocy, gdzie temperatura może spaść do nawet minus 20-25 stopni Celsjusza - podkreślił.

Zaapelował przy tym o zwracanie uwagi na osoby mieszkające same lub mające trudności ze znalezieniem schronienia. - Bądźmy po prostu wrażliwi - dodał.

Na Lubelszczyźnie jest do dyspozycji jest ok. 550 miejsc tymczasowego schronienia - np. noclegownie,



FOT. MALGORZATA GENCA

Na Lubelszczyźnie jest do dyspozycji ok. 550 miejsc tymczasowego schronienia dla osób potrzebujących

schroniska, ogrzewalnie. - Obiekty zbiorowego zakwaterowania dla osób w kryzysie bezdomności są w tym czasie bardzo elastyczne i pojemne. W razie potrzeby dostawiane są kolejne miejsca - zapewnił rzecznik wojewody Marcin Bubicz.

Zastępca dyrektora lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad ds. zarządzania drogami i mostami Marek Żmijan przekazał, że wszystko wskazuje na to, iż negatywne prognozy meteorologiczne dla województwa lubelskiego, się nie sprawdzają. - Niż genuński zmienił swoją trajektorię

i przeszedł bardziej nad Ukrainą. W najbliższych trzech dobach prawdopodobnie będziemy mieli opad śniegu na południu naszego województwa rzędu 15-25 cm pokrywy śnieżnej - powiedział Żmijan.

Kierownik dyspozytorni medycznej w Lublinie Artur Rogowski przekazał, że w ostatnim czasie jest więcej wyjazdów do zdarzeń związanych z zimową aurą, to jest na przykład do urazów czy wychłodzenia organizmu. W listopadzie było łącznie ok. 15 takich przypadków, a w grudniu - 30.

- Dla nas nie jest to liczba, która niepokoi system ratow-

nictwa medycznego. Był taki jeden dzień, kiedy nagle wystąpiła gołota i wtedy rzeczywiście karetki więcej wyjeżdżały do zdarzeń na ulicy. W regionie nie obserwujemy zatorów w szpitalach, czy kolejek przed SOR-ami - powiedział.

Ratownik przypomniał, że gdy tylko zaniepokoi nas widok jakiejś osoby np. na przystanku, na ławce w silne mrozy należy powiadomić o tym służby. Zaś wybierając się na dłuższy spacer powinniśmy się ciepło ubrać, wziąć ze sobą gorący napój w termosie i unikać picia alkoholu.

Jak wynika z informacji służb, wszystkie drogi w województwie lubelskim są we wtorek przejezdne. Szczególnie uważać powinni kierowcy poruszający się na krańcach wschodniego regionu (okolice Janowa Podlaskiego, Terepola, Hrubieszowa, Woli Uhruskiej, Dorohuska, Dołhobyczowa), gdzie może występować zajeżdżony śnieg i błoto pośniegowe.

Obecnie na południu Lubelszczyzny (pow. zamojski, hrubieszowski, biłgorajski, tomaszowski) obowiązuje ostrzeżenie IMGW pierwszego stopnia przed intensywnymi opadami śniegu, które mogą spowodować przyrost pokrywy śnieżnej o 10 cm do 20 cm. Alert obowiązuje do godz. 13 w środę.

PAP

0011458449

Z głębokim smutkiem żegnamy
Pana
prof. dr. hab.
Stanisława Jabłonkę
wybitnego chirurga, nauczyciela akademickiego
oraz Honorowego Prezesa
Polskiego Towarzystwa Kardio-Torakochirurgów.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego
wyrazy głębokiego współczucia
składa
Zespół Oddziału Klinicznego
Chirurgii Klatki Piersiowej i Nowotworów
Centrum Onkologii w Bydgoszczy

0011458048

Z głębokim żalem żegnam moją
Przyjaciółkę

mgr Helenę Łopatę
której dobroć i mądrość była i pozostanie dla mnie
wzorem

Zofia Rudzińska - Kasperek
z Rodziną

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

- Solidarność europejska i poszanowanie integralności państw europejskich są elementarnymi kwestiami - podkreślił premier Donald Tusk przed wylotem do Paryża.

Premier Donald Tusk podkreślił, że tematem nieprzewidzianym i nieplanowanym podczas spotkania (piszemy o nim

na stronie świat) będzie kwestia Grenlandii. - Ona wzbudziła bardzo duże emocje w całej Europie - zauważył.

Szef polskiego rządu zaznaczył, że żaden członek Paktu Północnoatlantyckiego nie powinien atakować czy grozić innemu członkowi paktu. - Inaczej NATO traciłoby sens, gdyby w obrębie tego paktu dochodziło do konfliktu czy wzajemnych agresywnych kroków - podkreślił Donald Tusk.

Dodał, że solidarność europejska i poszanowanie integralności państw europejskich są elementarnymi kwestiami oraz że Dania może liczyć na solidarność całej Europy. - Równocześnie Polska jest jednym z najlepszych przykładów, że trzeba robić wszystko, aby więzi europejsko-amerykańskie, te więzi transatlantyczne nie ucierpiały w najbliższych dniach i miesiącach wskutek takich czy innych zapowiedzi, decyzji czy nieporozumień - mówił Tusk.

Zaznaczył, że chciałby, aby w Waszyngtonie było dla wszystkich jasne, że jakiegolwiek próby rozbicia czy podważania istoty NATO czy Paktu Północnoatlantyckiego nie spotkają się z akceptacją w żadnym kraju europejskim.

Jednocześnie Tusk wskazał, że Polska musi być jednym z tych państw, które będzie dbało o zachowanie strategicznej więzi europejsko-amerykańskiej.
PAP

WENEZUELA KONTROWERSJE WZBUDZA BRAK ŻĄDANIA WYPUSZCZENIA NA WOLNOŚĆ WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Czego USA żądają od Wenezueli

Grzegorz Kuczyński
USA

Administracja prezydenta Trumpa żąda od tymczasowej liderki Wenezueli skutecznego zwalczania handlu narkotykami, wydalenia obcych agentów oraz wstrzymania sprzedaży ropy wrogom USA.

Według doniesień portalu „Politico” amerykańscy urzędnicy jasno sprecyzowali swoje oczekiwania wobec Delcy Rodriguez.

Kluczowym elementem strategii jest usunięcie z kraju wpływów irańskich, kubańskich oraz innych siatek wrogich interesom Waszyngtonu. Biały Dom liczy również na to, że była wiceprezydent Wenezueli umożliwi przeprowadzenie w pełni wolnych wyborów, a następnie dobrowolnie ustąpi ze stanowiska. Terminy realizacji postulatów pozostają na razie elastyczne.

USA naciskają też na uwolnienie obywateli USA przetrzymywanych w wenezuelskich więzieniach.



W poniedziałek na stanowisko p.o. prezydenta Wenezueli została zaprzysiężona Delcy Rodriguez, dotychczasowa wiceprezydent i minister ds. ropy naftowej

Ekipa Trumpa wyraża przekonanie, że Rodriguez ugnie się pod presją. W przeciwnym razie Wenezuela grozi interwencją wojskową.

Kontrowersje wzbudza jednak brak żądania wypuszczenia na wolność wszystkich więźniów politycznych. Budzi to obawy w kręgach polityki zagra-

nicznej Partii Republikańskiej, czy działania Waszyngtonu faktycznie doprowadzą do trwałej i głębokiej zmiany w tym kraju.

Szef dyplomacji USA Marco Rubio w niedzielnej rozmowie z ABC News podkreślił determinację USA w dążeniu do wyeliminowania zagrożeń płynących z Caracas. Zapowiedział stwo-

wienie warunków, w których Wenezuela przestanie być przyczółkiem dla Iranu czy Hezbolahu oraz rajem dla karteli narkotykowych wysyłających transporty w stronę amerykańskich granic.

Choć Biały Dom oficjalnie odmawia komentarza, Departament Stanu przypomina słowa

Rubio, który zasugerował, że administracja spodziewa się po nowej liderce znacznie większej skłonności do współpracy niż miało to miejsce w przypadku Maduro, który przebywał w nowojorskim areszcie oskarżony m.in. o udział w zmo- wie narkoterrorystycznej.

Źródła portalu wskazują, że USA dysponują nie tylko argumentami siłowymi. Poza opcją militarną Waszyngton kusi Rodriguez możliwością złagodzenia dotkliwych sankcji oraz odblokowaniem jej prywatnych aktywów finansowych. W dużej mierze są one zdeponowane w katarskiej Dosze.

Przypominamy – obalony przez USA przywódca Wenezueli Nicolas Maduro i jego żona Cilia Flores usłyszeli w poniedziałek zarzuty w sądzie federalnym w Nowym Jorku. W związku z atakiem USA również w Nowym Jorku zebrała się – na wniosek Kolumbii – Rada Bezpieczeństwa ONZ.

Byłemu prezydentowi Wenezueli i jego żonie postawiono cztery zarzuty: uczestnictwa w zmo- wie narkoterrorystycz-

nej, sprowadzania kokainy do Stanów Zjednoczonych i dwa zarzuty związane z posiadaniem znaczącej ilości broni, która miała być wykorzystana przeciwko Amerykanom.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Maduro powiedział przed sądem, że wciąż jest prezydentem Wenezueli i został porwany ze swojego domu. Jego obrońca Barry Pollack zapowiedział złożenie serii wniosków, twierdząc, że Maduro jest głową suwerennego państwa, wobec czego przysługuje mu immunitet. Kwestionował też legalność porwania przywódcy.

Sędzia federalny Alvin Hellerstein wyznaczył datę kolejnego posiedzenia na 17 marca. Nie jest dotąd jasne, czego dotyczyć ma kolejna rozprawa.

W poniedziałek na stanowisko p.o. prezydenta Wenezueli została zaprzysiężona Delcy Rodriguez, dotychczasowa wiceprezydent i minister ds. ropy naftowej. Wcześniej wezwała ona USA do pokojowej współpracy i zapewniła, że chce nadać stosunkom z Waszyngtonem priorytetowe znaczenie.

Spotkanie „koalicji chętnych” ws. gwarancji bezpieczeństwa

Oprac. Karolina Wrońska
Francja

Wczoraj w Paryżu odbyło się spotkanie „koalicji chętnych”, czyli krajów wspierających Ukrainę. Do Francji polecał też premier Donald Tusk.

– Naszą ambicją jest zademonstrowanie, że praca nad zbliżeniem stanowisk została ukończona – powiedział przedstawiciel prezydenta Francji Emmanuela Macrona. – Możemy z przekonaniem powiedzieć, że kraje europejskie z „koalicji chętnych” i Amerykanie wiedzą, jak dać Ukrainie gwarancje bezpieczeństwa, gdy rozpocznie się rozejm, negocjacje pokojowe – dodał doradca.

Spotkaniu przewodniczyli prezydent Francji Emmanuel Macron i premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer. Oczekiwani byli reprezentanci łącznie 35 krajów, a szefowie 27 państw i rządów głównie z krajów europejskich. Obecni byli też przedstawiciele prezydenta USA Donalda Trumpa: Steve Witkoff i Jared Kushner. Jeszcze przed szczytem Macron spotkał się z premierem Kanady Markiem Carney’em i następnie z prezyden-

tem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. Pałac Elizejski zapowiedział, że uczestnicy szczytu powinni podjąć zobowiązania w sprawie wspólnej wizji zasad przyszłego rozejmu w wojnie prowadzonej przez Rosję przeciwko Ukrainie, a także reakcji w razie jego naruszenia.

Prezydent Macron spotka się w czwartek z przewodniczącymi obu izb parlamentu Francji i szefami frakcji parlamentarnych, by rozmawiać z nimi na temat Ukrainy i przyszłych gwarancji bezpieczeństwa.



Spotkanie „koalicji chętnych” w Paryżu zorganizował prezydent Francji Emmanuel Macron

Wtorkowy szczyt był kolejnym z szeregu spotkań poświęconych Ukrainie. W sobotę w Kijowie obradowali doradcy ds. bezpieczeństwa krajów wspierających Ukrainę. Zełenski zapowiedział po nim, że rozmowy będą kontynuowane w Paryżu, a finałem tego procesu ma być spotkanie w USA, również na poziomie głów państw. Ukraiński prezydent zaznaczył, że chce, by serię konsultacji udało się zakończyć do końca stycznia.

PAP

Na Tajwanie są obawy, że Chiny zrobią to samo, co Amerykanie

Grzegorz Kuczyński
Tajwan

Na Tajwanie pojawiły się obawy, że Chiny mogą przeprowadzić na wyspie „atak dekapitacyjny” na wzór USA w Wenezueli.

Tajwański dziennik „Taipei Times” zwrócił uwagę, że po sobotniej operacji wojskowej USA w Wenezueli i uprowadzeniu prezydenta Nicolasa Maduro na Tajwanie w przestrzeni publicznej pojawiły się pytania, czy Pekin byłby zdolny do podobnego precyzyjnego uderzenia wymierzonego we władze wyspy.

Chiny uznają Tajwan za własne terytorium, a prezydenta tego kraju Lai Ching-te za „separatystę” i nie wykluczają zbrojnego przejęcia kontroli nad wyspą.

Wiceminister obrony Hsu Szu-chien zapewnił w poniedziałek, że wojsko regularnie ćwiczy odnośne scenariusze. Komentując wydarzenia w Wenezueli, podkreślił, że tamtejszy sprzęt pozyskany z Chin i Rosji okazał się „zdecydowanie gorszy” od uzbrojenia USA, choć kluczowym problemem był też brak konserwacji. – Jeśli wróbi po-



Prezydent Tajwanu Lai Ching-te ogląda amerykańskie Stingery

stępy, my również musimy iść naprzód – oświadczył wiceminister obrony.

Hsu Szu-chien ostrzegł jednocześnie, że ewentualne niezatwierdzenie budżetu obronnego przez parlament sprawi, że wojsko nie będzie w stanie terminowo realizować zakupów sprzętu, napraw ani uzupełniać zapasów paliwa i amunicji, co bezpośrednio wpłynie na bezpieczeństwo narodowe.

Ministerstwo obrony w Tajpej zaproponowało budżet w wysokości 561,4 mld dolarów tajwańskich (ok. 17,8 mld USD), co sta-

nowi wzrost o 87,5 mld dolarów tajwańskich w stosunku do ubiegłego roku. Według Hsu ewentualne zablokowanie środków przez opozycję w głosowaniu w parlamencie wpłynęłoby na 21 proc. wydatków operacyjnych, uniemożliwiając m.in. rozwój systemów precyzyjnego rażenia dalekiego zasięgu.

Tajwan jest jednym z kluczowych odbiorców amerykańskiego uzbrojenia, a współpraca obronna między Tajpej a Waszyngtonem w ostatnich latach znacząco się nasiliła, czemu sprzeciwiają się władze w Pekinie.

MODA. JAK UBRAĆ PIERWSZĄ DAMĘ

– To, że Marta Nawrocka wybiera fasony ze stójką, takie trochę mundurowe, uważam za bardzo dobre. Pokazuje charakter i własny styl. Najgorsze, co może się przydarzyć kobiecie w tej roli, to bycie przebraną – mówi projektantka Dorota Goldpoint, która przez 8 lat ubierała Agatę Dudę i dbała o wizerunek pary prezydenckiej

Anita Czapryn

Jak patrzy pani na styl pierwszej damy Marty Nawrockiej? Co jest w nim dobre, a co aż się prosi o korektę?

Zwykle, kiedy jestem wzywana do odpowiedzi, próbuję wskazać elementy, które ewentualnie warto byłoby dopracować, ale od razu chcę jasno powiedzieć: to, że ubierałam poprzednią prezydentową, a nie ubieram aktualnej, nie oznacza, że teraz będę pełna krytyki. Nie o to mi chodzi. Styl pani prezydentowej Nawrockiej uważam za poprawny, naprawdę dobry. I, co dla mnie ważne, adekwatny do jej osobowości. Marta Nawrocka wybiera rzeczy, które, mam wrażenie, są w jej DNA, w tym, jak się czuje i co lubi. Często wybiera fasony ze stójką, takie trochę „mundurowe”. To pokazuje, że ma swój styl i charakter. Dobrze, że wybiera rzeczy jej bliskie, bo nie ma nic gorszego niż kobieta, która w tej roli wygląda jak przebrana. Natomiast jeśli rozmawiamy o kruczkach krawiectwa miarowego, to mam kilka uwag związanych z konstrukcją i doбором materiałów. Tyle że to jest już po stronie osób, które pracują z panią prezydentową. Bo nawet jeśli ona sama wybiera fasony, to ma prawo nie wiedzieć, czy dany krój w tej tkaninie się sprawdzi i będzie dobrze wyglądał. To jest kwestia wiedzy i doświadczenia ludzi, którzy zajmują się tym zawodowo. A ja mam wrażenie, że jej żakiety nie zawsze są doskonale skonstruowane.

No i zauważyła pani, że prezydentowa Nawrocka założyła tę samą białą sukienkę po raz drugi, choć protokoł podobno tego nie toleruje. Dlaczego to takie ważne?

Pani prezydentowa założyła tę sukienkę dwa razy, w tym raz, nie będąc jeszcze w roli Pierwszej Damy. I to nie była oficjalna wizyta pary prezydenckiej ani spotkanie na szczycie. Zasada „raz w roku” dotyczy

właśnie takich sytuacji: wtedy drugi raz można włożyć tę samą sukienkę dopiero po roku, ewentualnie inaczej ją wystylizować, na przykład z żakiem czy innymi dodatkami. Tutaj nie mieliśmy do czynienia z tym punktem protokołu dyplomatycznego, więc włożenie drugi raz tej samej sukienki nie było żadnym odstępstwem. Był to wybór, który bardzo pochwalam i szanuję. Sama wiele razy wkładam tę samą sukienkę, również na publiczne wystąpienia. Uważam, że to jest wyraz troski o środowisko: kupujemy mniej, kupujemy lepiej i nosimy częściej. Zresztą moje klientki to kobiety, które kochają klasykę i cenią szycie miarowe. Często dlatego, że nie mają standardowej sylwetki, którą da się łatwo ubrać w rozmiarach 36–38 z sieciówki. Muszą mieć ubrania szyte na miarę, bo nie znajdują ich w sklepach. Wybierają moją pracownię także dlatego, że z jednej strony jestem detalistką, bo kocham dopracowane szczegóły: obciągane guziki, odpowiedni kolor spodu, wyczelowanie. A z drugiej strony potrafię zobaczyć całą sylwetkę i zaproponować model, który ją podkreśli. Nawet jeśli sylwetka nie jest doskonała, a właściwie żadna nie jest, to ubranie ma wyrównywać proporcje. Mam wytrawne oko i znam kobiecie ciało również w tym sensie, że ono się zmienia z wiekiem. Przechodzimy przez różne etapy życia. Pomaga mi w tym wiedza psychologiczna, bo to, co dzieje się w procesie psychicznym, często widać w ciele. Umiem to zauważyć.

Jaką klientką była prezydentowa Agata Duda?

Wymagającą. Pracowałam dla niej przez 8 lat. Ale ja w ogóle pracuję dla wymagających kobiet, z wysokiego biznesu i dyplomacji. Ubieram osoby z Europy, europarlamentu, kobiety

na najwyższych stanowiskach, prowadzące duże firmy. Moje usługi muszą być naprawdę na najwyższym poziomie. Kto raz doświadczy szycia miarowego, ten widzi różnicę: jakość szycia, tkaniny, podszewki dobranej do tkaniny, dobór materiału do fasonu, tak żeby podkreślić sylwetkę i atuty kobiecego ciała, a nie wypuklić czegoś niestosownie. Zła tkanina do modelu sukienki czy garnituru potrafi zrujnować zamierzony efekt. I jest jeszcze rzecz, o której ludzie często nie myślą: obróbka tkaniny. Nie wystarczy wyciąć, zszyć i gotowe. Tu jest mnóstwo elementów dobrego rzemiosła, klasycznego krawiectwa: przygotowanie każdego wykroju do połączenia, odpowiednie taśmy, nici, sprzęty, klejarki... To wszystko jest potrzebne, żeby kobiecie ramię było dobrze wyprofilowane. Dlatego czasem osobom, które nie szły miarowo, wydaje się, że nie ma problemu. A to jest skomplikowany proces, żeby rzecz wyglądała dobrze przy pierwszym założeniu i żeby trzymała formę później, po czyszczeniu, po praniu, w codziennym użytkowaniu.

Pamięta pani pierwszy telefon z Pałacu Prezydenckiego? Kto do pani zadzwonił, co powiedział, jak pani zareagowała?

Oczywiście, że pamiętałam. Ale nie mogę ujawniać nazwisk, obowiązuje mnie tajemnica służbowa. Ustaliliśmy spotkanie z panią prezydentową i poproszono mnie o przygotowanie kilku outfitów w określonym rozmiarze, żeby mogła przymierzyć, zobaczyć, obejrzeć moje rzeczy. Byłam oszołomiona w radości i wzruszeniu, że mogę pracować dla pierwszej kobiety w Polsce. Panie w mojej pracowni też były ogromnie podekscytowane. Często w Polsce mieszmamy wszystko do jednego worka: politykę, ekonomię, sprawy

społeczne i emocje. A ja abstrahuję od polityki, bo nie jestem polityczką i nie chcę się w tej kwestii wypowiadać. Natomiast zawodowo szyc dla Pierwszej Damy to była wielka nobilitacja. Dla marki, dla mnie jako właścicielki firmy, projektantki, osoby nadzorującej produkcję i prowadzącej biznes. I nie była to jednorazowa współpraca. Przez ponad osiem lat odpowiadałam za wizerunek Agaty Dudy, a w ostatnim czasie prezydentury, za współtworzenie wizerunku pary prezydenckiej. To była ogromna odpowiedzialność i poczucie, że robię coś ważnego: i dla pary prezydenckiej, i dla siebie, i dla mojego zespołu.

Jak to wyglądało technicznie? Dostała pani wymiary i szła specjalnie stroje?

Zwykle jest tak, że każda kolekcja jest odszywana w określonym rozmiarze, czasem w kilku. Mam bazowy zestaw ubrań, modele, o których wiem, że będą się sprzedawać. Klientka może przyjść do mojego butik, wcześniej do atelier, przymierzyć i zobaczyć, jak leży. Pani prezydentowa mierzyła rzeczy już gotowe. Otrzymałam informację o wymiarach, więc przygotowałam odpowiednie rozmiary. Po przymiarkach ustaliliśmy pierwsze rzeczy do odszywania. Pamiętam pierwszy płaszcz, granatowy płoty. I pamiętam granatowe. Z jednej strony: zachwyt, że pięknie skrojony, że pani prezydentowa świetnie wygląda. Z drugiej, ktoś napisał, że wygląda, jakby założyła na siebie kanapę. Poczułam potworny ból. Byłam wprost przerażona tą krytyką. I tej krytyki było bardzo dużo, nie tylko w odniesieniu do ubrań, ale w ogóle wobec pani prezydentowej. Ludzie byli zupełnie bez litości.

Mam wrażenie, że za kreacje Agata Duda bywała chwalona. Tak, ale krytykowano ją za to, że nie zabiera głosu w ważnych

Kurier Lubelski
Poniedziałek, 5.01.2026

sprawach. Nie była to prawda. Pani prezydentowa zabierała głos, pisała o ważnych kwestiach u siebie na Instagramie. Gdyby ktoś się bardziej skupulatnie pochylił, zobaczyłby, że ona po prostu nie udzielała wywiadów, bo takie założenie przyjęła na początku kampanii. Zdecydowała, że nie będzie osobą z pierwszego rzędu. I była w tym konsekwentna do ostatniego dnia. Dlatego te nieliczne pochlebne opinie w mediach, o nienagannej elegancji pani prezydentowej, były dla mnie jak wiatr w skrzydła. Miałymy poczucie, że robimy coś dobrego, właściwego. Coś, co się podobą.

Jak wyglądał ten pierwszy raz pierwszej damy w pani pracowni? Urzędowy ton czy okazało się, że ona też jest zdenerwowana?

Szczerze powiem, że pamiętam przede wszystkim swoje wyobrażenia. Miałam wtedy pracownię na Wilczej, w pięknej kamienicy. Przechodziło się przez bramę, było podwórko, wokół odnowiona przestrzeń. Miałam w głowie scenę jak z amerykańskiego filmu: sztab ochrony, służby, ludzie wpadający biegiem, szpaler policjantów. A tymczasem pani prezydentowa przyszła po prostu z jedną panią z ochrony. Zresztą ochrona nie weszła do środka: wprowadziła panią prezydentową, poznałyśmy się, i wyszła, czekając na zewnątrz. I to też było dla mnie znaczące: moje oczekiwanie wielkiej formalności zupełnie się nie potwierdziło. Oczywiście, różnica była, bo ona była pierwszą damą. Ale to, co dominowało, to serdeczność. Pani prezydentowa była radosna, uśmiechnięta, ciepła wobec ludzi. Skracała oficjalny dystans, jakby miała świadomość, że osoba, która spotyka ją pierwszy raz, na pewno będzie zestresowana. Starła się rozładować napięcie. Ja byłam ogromnie poddenerwowana i rozemocjonowana, ale to spotkanie odbyło się w bardzo bezpiecznej emocjonalnie atmosferze, serdecznej i miłej.

Kolor w dyplomacji nigdy nie jest przypadkowy. Dostawała pani wytyczne przed wizytami zagranicznymi?

To był standard: dostawałam wytyczne dotyczące konkretnych wyjazdów, szczególnie kiedy chodziło o Azję czy Daleki Wschód, gdzie znaczenie kolorów jest inne niż w Europie. Przygotowanie takiej delegacji wymagało większej uwagi: trzeba było dobrać kolorystykę, czasem prześledzić wcześniejsze wizyty, sprawdzić, jak dana para prezydencka przyjmuje gości, jaki ma styl. To była duża praca zespołu w Kancelarii, natomiast ja dostawałam ramy i mogłam też proponować. Z racji znajomości

mości rynku, również arabskiego i chińskiego, często sama podpowiadałam paletę. I tu decyzje były szybkie, bo pani prezydentowa lubiła żywe kolory. Miała typ urody, który świetnie w nich wyglądał. Unikała czerni; kolor czarny pojawiał się właściwie tylko wtedy, kiedy wymagała tego sytuacja. Fasony natomiast były dość konserwatywne. Często pracowałyśmy na bazowej formie, którą przy kolejnych kolorach modyfikowałyśmy dodatkami, detalami, drobnymi zmianami. Dzięki temu styl pani prezydentowej był bardzo spójny, jednorodny, przewidywalny. I to wybrzmiewało także w mediach zagranicznych, które śledziłam: opinie o wizytach pary prezydenckiej były bardzo pozytywne: elegancja, kultura osobista. Pamiętajmy, że to, jak para prezydencka jest postrzegana za granicą, łączy się też z tym, jak postrzegany jest kraj. To jest ze sobą powiązane. I mam poczucie, że to był dobry czas dyplomatycznej pracy.

Gdyby miała pani wskazać trzy stylizacje Agaty Dudy, które zrobiły największą dyplomatyczną, symboliczną robotę, to jakie to były momenty?

Pierwsza rzecz, która przychodzi mi do głowy, to białoczarna sukienka koktajlowa z rozkloszowanym dołem z 2019 roku, podczas wizyty w Białym Domu, kiedy prezydentem był Donald Trump. Są symboliczne zdjęcia przed wejściem, a potem z wieczornego koktajlu. I tu ciekawostka: Melania Trump nie przebrała się na kolację wieczorną, została w tym samym pudrowym, oversize'owym garniturze; moim zdaniem nie do końca to było trafne. Natomiast nasza prezydentowa włożyła czarną suknię z symetrycznym dekoltem i rękawem; to była druga stylizacja tego dnia. Wiem, że bardzo ją lubiła i później zakładała ją jeszcze na mniej formalne okazje. Drugi taki moment, to intronizacja cesarza Japonii; tam pojawiła się w bardzo pięknej, złoto-kremowej sukni. Z tego, co pamiętam, ta suknia później trafiła na licytację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i została wylicytowana za dużą kwotę. Trzeci wątek to garsonki blisko ciała, często z baskinkami, które pani prezydentowa bardzo lubiła. To był sposób na zachowanie umiaru: miała świetną, kobiecą sylwetkę, ale zależało jej, żeby nie podkreślać bioder zbyt mocno, nie odsłaniać ich w sensie optycznym. Baskinka albo odpowiednio zbudowany żakiet robiły tu robotę: elegancko, formalnie, z klasą, i zgodnie z tym, co ona uważała za stosowne.

Co najczęściej trzeba tuszować u pierwszych dam? I jakimi tri-



FOT. MATPRAS

Dorota Goldpoint: Abstrahuję od polityki, bo nie jestem polityczką i nie chcę się w tej kwestii wypowiadać. Natomiast szyc dla Pierwszej Damy to była wielka nobilitacja

kami to się robi: długością, bielnością, szwem, konstrukcją?

Protokół dość jasno określa, co należy zakrywać. Przede wszystkim ramiona i dekolty. Dekolt nie może być zbyt głęboki, nie powinien odsłaniać za dużo. Długość sukienek też jest obszarem wiecznych dyskusji. Marta Nawrocka lubi długość przed kolano, mówi się, że Aleksandra Kwaśniewska nosiła podobnie, ale to były lata 90., wtedy w ogóle nosiło się krócej. Osobiście uważam, że kolano jest bardzo intymną częścią kobiecego ciała. Nawet jeśli protokół dopuszcza 10 cm nad kolano, rekomenduję długość za kolano. Kolano jest też miejscem, które często najszybciej zdradza wiek: skóra wokół kolana, „boczki”, stąd wiele kobiet po prostu nie lubi tego eksponować. Oczywiście, jeśli ktoś jest młody, ma piękne nogi i czuje się w tym dobrze, to jasne. Ale moja rekomendacja jest bardziej zachowawcza. Bywa też, że trzeba pracować nie tyle z kolanem, co z łydką i kostką. Jeśli łydka jest mocniejsza, atletyczna, czasem lepiej pójść w dłuższą długość, nawet 7/8, czyli około 10-12 cm nad kostką. Ale jeśli kostka jest masywniejsza, czasem paradoksalnie lepiej ją trochę odsłonić, skrócić długość, żeby optycznie „odciążyć” nogę. To są niuanse: obwód kostki, proporcje, linie. Biodra, pośladki, brzuch to są też niewrażliwe miejsca. Jedne kobiety mają brzuszki pod piersiami, inne poniżej pępka, inne mają płąski, ale są boczki czy mocniej zarysowane tylne biodra. Sylwetka jest mnóstwo. Podstawa to poznać własną: zobaczyć

atuty i słabsze punkty, a potem te słabsze punkty umiejętnie zakrywać konstrukcją, linią, proporcją. Jest też prosta zasada, którą często powtarzam klientkom, że mamy pięć zwężeń w ciele: szyja, nadgarstki, talia, miejsce pod kolanem i kostki. Jeśli odkryjemy trzy zwężenia, sylwetka optycznie wydaje się smuklejsza. Czyli: podkreślona talia, odsłonięte nadgarstki, choćby rękawem 3/4, zaznaczona szyja czy dekolty i już sylwetka robi się lżejsza. Jeśli chodzi o dekolty, to nie przepadam za serkami. Klientki je lubią, ale dla mnie są zbyt oczywiste. Wolę dekolt asymetryczny, z fantazją, albo pięknie wymodelowany, trochę zachodzący na szyję, niżej wybrany jak serce, zwłaszcza w sukniach wieczorowych. Szukam rozwiązań, które nie są standardowe ani zbyt zwyczajne.

Zdarzył się pani kiedyś totalny kryzys tuż przed wyjściem: pękł suwak, plama, odpadł guzik? Jak wygląda taka akcja ratunkowa?

Na szczęście w przypadku pani prezydentowej - nigdy. Naprawdę pilnujemy detali: guziki muszą być odpowiednio wyszyte, wszystko jest dobrze przygotowane. Wiemy, że takie rzeczy się zdarzają, więc zabezpieczamy je na etapie szycia. W życiu zawodowym miałam sytuacje awaryjne. Ostatnio, przed pokazem w Szanghaju, garderobiana uszkodziła suwak w gorsecie i musiałam go dosłownie wszywać na modelce, żeby mogła wyjść. Takie rzeczy potrafią się zdarzyć. Natomiast w dyplomacji zawsze

działa jeszcze jedna zasada: outfit awaryjny. Każda pierwsza dama i w ogóle każda osoba jadąca na ważne wydarzenie, powinna mieć backup, bo może wydarzyć się wszystko. Wystarczy dotknąć jasnego ubrania dłonią, na której został make-up, i biała sukienka przestaje być biała. Dlatego zawsze warto mieć przygotowaną alternatywę.

W Polsce dużo mówi się o tym, że surowo oceniamy nasze pierwsze damy, a bardziej zachwycamy się tymi ze świata, jak Kate Middleton, czy Melania Trump. Co panią w tym boli jako projektantkę?

Bardzo mocno czuję się Polką. Nie mam w sobie potrzeby udawania cudzoziemki. A wie pani, czasem ktoś pomiesza kilka lat za granicą i nagle mówi łamanym polskim. Takich numerów nie robię. Jestem dumna z tego, że moje dzieci są wykształcone w Polsce, i że ja sama jestem stąd. A jednocześnie wiem, jaką mamy narodową przywarę: nie umiemy się wspierać. Jest taki dowcip, że w piekle przy kotle Polaków nie ma strażnika, bo my sami ściągamy się w dół. I ja to widzę bardzo wyraźnie, też z doświadczenia pracy za granicą: jak często sobie nie kibicujemy, nie kupujemy własnych marek, nie doceniamy swoich. Gwiazdy chętnie idą na pokazy zagranicznych marek i je promują, a polskie nazwiska nie zawsze dostają to, na co zasługują. Mam to szczęście, że do mnie klientki wracają. To są zwykłe wieloletnie relacje. Wiem więc, że moja praca jest

doceniana w sposób, który pozwala mi ten biznes kontynuować. Ale jako zjawisko społeczne, i to dotyczy wielu branż, nie tylko mody: my, Polacy, naprawdę nie umiemy się wspierać.

Jakie są trzy największe tajemnice garderoby pierwszych dam, o których w ogóle nie mamy pojęcia? Czy wszystko jest szyte na miarę? Czy pierwsza dama może chodzić w ubraniach z sieciówek?

Oczywiście, że może. Pamiętajmy, że obowiązków pierwszej damy jest mnóstwo i to nie są wyłącznie wizyty oficjalne. Jest też ogrom spotkań codziennych: z młodzieżą, z kobietami, z weteranami, z różnymi środowiskami. Pani prezydentowa miała wiele spotkań w Pałacu przy zamkniętych drzwiach, bez fotoreporterów i bez medialnych relacji. Na takie nieoficjalne sytuacje jak najbardziej korzysta się z ubrań ze zwykłych sklepów. Nie będę mówiła, z jakich konkretnie, ale to nie jest wyłącznie garderoba szyta na miarę. Jest też określony budżet i określone zasady w Kancelarii, których trzeba przestrzegać. Nie ma miejsca na ekstrawagancję. Zawsze szuka się kompromisu: co musi być uszyte, bo wymaga tego ranga wydarzenia i protokół, a co można po prostu kupić i nosić na co dzień.

Jeśli opiekowała się pani wizerunkiem i pani prezydentowej, i pana prezydenta, to czy to było ważne, żeby byli ubrani kompatybilnie? Co miało ze sobą współgrać?

Dbą się o to, żeby para prezydencka wyglądała spójnie. Są zestawienia, których nie robimy; na przykład czerwony krawat i amarantowa sukienka mogą się gryźć, nawet jeśli teoretycznie to pokrewne barwy. Wizerunek pary ma ze sobą współbrzmieć, a nie walczyć o uwagę. W praktyce nie było wielkich trudności, bo pan prezydent wybierał bardzo klasyczne zestawienia: dobrze skrojone garnitury, koszule, stonowane krawaty. A pani prezydentowa, choć lubiła kolory, też wybierała je w sposób nienachalny.

A kiedy para prezydencka wyjeżdża z wizytą, czy wie, jak będzie ubrana gospodyni? Czy dostaje wytyczne, żeby się dopasować?

To działa raczej w drugą stronę. Kiedy nasza para prezydencka wizytuje dany kraj, pojawia się pytanie: w jakiej kreacji wystąpi nasza pierwsza dama. Dzieje się to po to, żeby gospodyni mogła się dostosować i żeby nie było sytuacji, że obie panie wystąpią w tym samym kolorze. Natomiast wytyczne kolorystyczne dostaje się najczęściej przy bardzo ważnych uroczystościach: ślubach, pogrzebach, koronacjach. Pałace i organizatorzy zwykle określają wtedy kolorystykę, którą trzeba wykluczyć albo właśnie tę, którą należy wybrać.

Jak to się stało, że z psychoanalityczki stała się pani projektantką? W którym momencie to panią pociągnęło?

Jestem z pokolenia, które zacięło studia po 1989 roku.



FOT. ALICJA STEFANIUK/KPRP

Pierwsza Dama na ubiegłorocznej premierze opery „Halka” Stanisława Moniuszki w lubelskim Centrum Spotkania Kultur

W mojej rodzinie nie promowano zawodów artystycznych, ale ja od dziecka kochałam szycie. Pierwsze spodnie uszyłam w wieku siedmiu lat. Byłam samoukiem; wtedy w wielu domach stała maszyna do szycia. Moja mama szyla różne rzeczy, choćby obrazy. Korzystałam z dostępu do maszyny i z własnej wyobraźni. W tym roku uświadomiłam sobie, że kończę 57 lat i że ja szyję od pięćdziesięciu. To pasja. Przez lata bardzo często sama projektowałam i szyłam sobie rzeczy, bo mój mąż prowadził międzynarodowy biznes, dużo wyjeżdżaliśmy i potrzebowałam eleganckich ubrań. Do dwudziestego roku życia szyłam sama, a potem znalazłam wspaniałą panią Basię, która mnie wszystkiego nauczyła. Ona szyla, ja projektowałam. I w pewnym momencie człowiek wie, czy ta droga zawodowa, którą idzie, jest tą jedyną na drugą część życia. U mnie tak właśnie było. Intelktualnie i społecznie spełniałam się w branży, w której się wykształciłam, ale czułam, że moja dusza jest kreatywna i że nie mogę do końca spełnić się artystycznie. Podjęłam trudną decyzję i jestem bardzo szczęśliwa, że ją podjęłam. To było ponad dziesięć lat temu.

Co powiedziała pani kobiecie, która nie jest pierwszą damą, ale chciałaby poczuć się dobrze w swoim ciele i stroju?

Zawsze zachęcam do tego, żeby być w zgodzie ze sobą. Jeśli ktoś czuje się kobieco i lubi kobiece ubrania, niech wybierze sukienkę albo spódnicę z elegancką bluzką i usiadzie tak do wigilijnego stołu. Wiem, jak wygląda grudzień: gotowanie, karp, sernik, makowiec, przygotowania, dzieci, mąż, goście. Właśnie dlatego warto zrobić wszystko odrobinnę wcześniej, żeby wygospodarować te dwie-trzy godziny dla siebie. Kąpiel, maseczka, wejść w dobry nastrój. To brzmi jak luksus, ale naprawdę jest kwestia tego, co uznajemy za ważne. Pamiętajmy: rodzina będzie szczęśliwsza, jeśli my będziemy szczęśliwe. Jeśli będziemy w zgodzie ze sobą, będziemy się dobrze czuły przy stole, to nasz nastrój udzieli się innym. A w szafie zawsze coś się znajdzie. To jest kwestia kreatywności. Jeśli ktoś woli spodnie, może je wybrać, do tego ładna bluzka, choćby z żabotem, żeby było odświętnie. Święta to szczególne dni w roku. Ubierzmy się inaczej, nie siedźmy w dresach. Założmy obcasy. Zawsze to powtarzam. Nawet moje dzieci, kiedy były małe, ubierałam w koszule, bo uważam, że strojem wyrażamy szacunek do miejsca, sytuacji i ludzi, z którymi się spotykamy. Postarajmy się, żeby te dni były wyjątkowe.

Mariusz Grabowski

3 stycznia 1946 r. Krajowa Rada Narodowa, pod naciskiem Polskiej Partii Robotniczej, uchwaliła ustawę o nacjonalizacji, czyli o przejściu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

Był to krok do budowy ekonomicznych zrębów Polski Ludowej. Nacjonalizacja nie była dla nikogo zaskoczeniem, była konsekwencją zapowiedzi z manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 lipca 1944 r.

Państwo zabiera

Przejęcie przez państwo przedsiębiorstw odbywa się – stanowił art. 1 ustawy – „dla planowego odbudowania gospodarki narodowej, zapewnienia Państwu suwerenności gospodarczej i podniesienia ogólnego dobrobytu”.

Art 3. wymieniał firmy, które zostaną znacjonalizowane za odszkodowaniem (zatrudniające więcej niż 50 robotników na jedną zmianę). Były to m.in. przedsiębiorstwa górnicze, hutnicze, naftowe i gazowe; związane z energetyką; koksownie; wodociągowe; cukrownie i rafinerie cukru; gorzelnie i browary; młyny. Do tego przedsiębiorstwa włókiennicze, poligraficzne i tłuszczowe. Tzw. nacjonalizacja bez odszkodowań dotyczyła przedsiębiorstw niemieckich, należących do obywateli Wolnego Miasta Gdańska oraz – jak to określono – „osób, które zbiegły do nieprzyjaciela”.

Nacjonalizacja dotyczyła majątku nieruchomego i ruchomego oraz wszelkich praw (w tym licencji, znaków towarowych itp.). W [pierwszej fazie, do 1 października 1948 r. upaństwowiono przeszło 35 tys. przedsiębiorstw

Co z wagonami?

Choć spod działania tego przepisu wyłączono niektóre rodzaje przedsiębiorstw (np. przedsiębiorstwa robót budowlanych oraz instalacyjnych bez względu na ilość pracowników), w praktyce nacjonalizowano wszystko. Dekret Rady Ministrów z mocą ustawy z dnia 20 grudnia 1946 r. o zmianie ustawy o przejściu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, dawał podstawę do nacjonalizacji banków, sklepów, aptek i oraz kolektywizacji rolnictwa.

Ciekawostką jest, że spod ustawy wyłączono przedsiębiorstwo komunikacyjne stanowiące własność „Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych i Wielkich Ekspresów Europejskich” belgijsko-francuskiej firmy kolejowej Compagnie Internationale des Wagons-Lits. Specjalnie po to Rada Ministrów wydała uchwałę w dniu 27 marca 1947 r.

Jak w powojennej Polsce krok po kroku wprowadzano socjalizm



Nacjonalizacja dotyczyła majątku nieruchomego i ruchomego oraz wszelkich praw (w tym licencji, znaków towarowych itp.)

Już później, w latach 1948-1971 Polska Ludowa zawarła tzw. umowy indemnizacyjne z 14 krajami. Na mocy tych układów PRL wypłacał odszkodowania za mienie pozostawione w Polsce i znacjonalizowane. Np. do 1980 r. rządy komunistyczne PRL-u przekazały 40 mln dolarów rządowi USA na zaspokojenie roszczeń obywateli i firm amerykańskich.

Towarzysze żądają!

W styczniu 1946 r. na blisko 300 posłów do KRN za ustawą nacjonalizacyjną była większość, w tym przedstawiciele opozycji z PSL i Stronnictwa pracy. Co więcej, w swoich programach też mieli nacjonalizację, choć w znacznie ograniczonej formie. Mało który z posłów opozycji nie zgadzał się z tezami referatu ministra przemysłu z IX sesji KRN, która odbyła się w grudniu 1945 r.: „Można prowadzić organizm państwowy w określonym kierunku, gdy ma się w ręku ster tego organizmu. A ster – to podstawowe gałęzie gospodarki narodowej. Bez planu nie ma odbudowy”.

Co ciekawe, posłowie debatujący wtedy na założeniach przyszłej ustawy „o przejściu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej” (odczytano rezolucję z wiecu pracowników przemysłu Łodzi, w którym żądali oni

„upaństwowienia przemysłu, (które) jest po reformie rolnej dal- szym podstawowym osiągnięciem demokracji polskiej na drodze do odbudowy Polski Ludowej bez obszarów i kapitalistów”), na tej samej sesji proponowali jednocześnie dość fantastyczną ustawę „o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu prywatnej inicjatywy”.

Co na to PSL?

Można powiedzieć, że idea nacjonalizacji był obecna w programach wszystkich sił politycznych ówczesnej Polski, nie tylko tych o profilu komunistycznym czy socjalistycznym.

W programie Polskiego Stronnictwa Ludowego, największej partii opozycyjnej w KRN (jeszcze w grudniu 1946 r., na 444 posłów, PSL miało ich 55), uchwalonym w styczniu 1946 r. podczas kongresu, popierano przeprowadzenie reformy rolnej, wprowadzenie „gospodarki wielosektorowej” (z istnieniem szerokiego sektora własności społecznej i spółdzielczej, głównie w handlu i drobnym przemyśle), ale też dopuszczano istnienie sektora państwowego i prywatnego.

Reforma ekonomiczna miała w tej koncepcji obejmować nacjonalizację kluczowych gałęzi przemysłu, choć w stopniu mniejszym niż zakładała koncepcja komunistów.

Apologia z lat 60.

Janusz Wojciech Gołębiowski w wydanym w 1965 r. tomie „Nacjonalizacja przemysłu w Polsce” to właśnie z PSL czynił głównego wroga socjalistycznych reform. „Przyjęta przez PSL taktyka walki – pisał – polegała nie na bezpośrednim podważeniu celowości samej reformy, lecz na przedstawieniu w tak negatywny sposób przyszłych konsekwencji nacjonalizacji, ażeby wzbudzić w społeczeństwie wątpliwość co do tego, czy państwo winno istotnie przejść na własność wielki i średni przemysł.”

»Głównym celem przebudowy społecznej – stwierdzał program mikołajczykowski stronnictwa – jest zdobycie dla warstw ludowych wyższego poziomu dobrobytu przy swobodnym, wszechstronnym rozwoju kulturalnym. Monopolistyczna gospodarka państwowa może zmuszać robotników do godzenia się z niską stopą życiową i zagrożać im nowym przymusem i naciskiem ze strony państwowej administracji gospodarczej» (...).

Głównym celem przebudowy społecznej – stwierdzał program mikołajczykowski stronnictwa – jest zdobycie dla warstw ludowych wyższego poziomu dobrobytu przy swobodnym, wszechstronnym rozwoju kulturalnym. Monopolistyczna gospodarka państwowa może

zmuszać robotników do godzenia się z niską stopą życiową i zagrożać im nowym przymusem i naciskiem ze strony państwowej administracji gospodarczej”.

Jak za Sanacji?

W ramach wojny propagandowej komuniści i socjaliści głosili, że PSL celowo utożsamiało nacjonalizację przemysłu w warunkach istnienia władzy ludodemokratycznej z tworzoną w Polsce międzywojennej etatystycznymi przedsiębiorstwami państwowymi, które ze względu na ich nierentowność i biurokratyczne formy organizacji były w społeczeństwie wyjątkowo niepopularne.

„Jesteśmy za upaństwowieniem kluczowych przemysłów, mających podstawowe znaczenie dla gospodarstwa narodowego, takich np., jak kopalnie węgla, huty żelazne, pewne fabryki chemiczne, przemysł zbrojeniowy, elektrownie i koleje. Ale upaństwowienie tych gałęzi to jeszcze nie etatyzm – odpowiadała »Gazeta Ludowa«. Nie po to pozbyliśmy się szlachetczyzny i jej burżuazyjnego cienia, aby tworzyć klasę urzędniczą” – dopowiadał w jednym z artykułów „Gazety Ludowej” Tadeusz Garczyński, adwokat, publicysta i działacz sportowy.

Komuniści zacierają ręce

Oficjalne stanowisko PPR odnośnie do ustawy o nacjonalizacji przemysłu sprecyzowane zostało na I Zejeździe PPR, który się odbył w dniach 6-13 grudnia 1945 r.: „Nasza partia uważa – stwierdzał przedłożony zjazdowi referat pt. »Aktualne zagadnienia i perspektywy gospodarcze demokratycznej Polski« – że przyszedł teraz czas, aby po zrealizowaniu zasad Manifestu lipcowego pójść naprzód i przejąć uroczystym aktem prawnym na własność narodu wielki i średni przemysł w Polsce (...). Nasi ministrowie w rządzie, nasi posłowie w Krajowej Radzie Narodowej, nasi towarzysze w całym kraju, cała nasza partia, wspólnie z Polską Partią Socjalistyczną, wysuniecie wkrótce dekret o unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu”.

Stanowisko PPS wobec ustawy określała z kolei uchwała Rady Naczelnej z dnia 4 listopada 1945 r. Stwierdzała ona m. in., że „uspocznienie w drodze

prawnej podstawowych gałęzi produkcji, wymiany, ubezpieczeń oraz bankowości powinno być dokonane bez dalszej zwłoki”.

Dokonało się

Jak ustawę KRN o nacjonalizacji przyjęli Polacy. Najogólniej mówić obojętnie. Ważniejsze były trudny codzienny życia w zrujnowanym kraju, nędza i wyjątkowo mroźna zima. Słusznie zauważał Gołębiowski, że „żadna z form bezpośredniej i otwartej walki przeciwko nacjonalizacji przemysłu w ówczesnych warunkach politycznych nie dawała reakcji szans powodzenia”.

I dodaje: „politycy reakcyjni przewidywali, że oficjalne wypowiedzenie się przeciwko upaństwowieniu fabryk mogłoby zwiększyć jedynie obawy szerokich mas przed utratą zdobytych już pozycji w przemyśle”.

Co więcej, wszelkie próby hipotetycznej reprivatyzacji fabryk natrafiały ponadto na obiektywne przeszkody, wynikłe z dokonanych podczas wojny i po wyzwoleniu kraju zmian w strukturze przemysłu. „Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że przemysł nasz jest już w większości upaństwowiony” – stwierdzała Delegatura Krajowa tzw. rządu emigracyjnego w połowie 1945 r.

Trzeba było...

Deputowany do KRN Aleksander Zawadzki, w 1946 r. członek Biura Politycznego KC PPR i późniejszy Przewodniczący Rady Państwa, obranie radykalnego socjalistycznego kursu przez Polskę uzasadniał tak: „Mielśmy Zagłębie i Śląsk, mogliśmy mieć dosyć węgla, stali i żelaza, a nie mieliśmy armat, nie mieliśmy czołgów, gdy nadszedł tragiczny rok 1939. Bo ciężki przemysł Zagłębia, Śląska i innych ośrodków służył interesom prywatnego, rodzimego i zagranicznego kapitału, a w tym kapitałe wielki udział mieli Niemcy”.

Choć z perspektywy czasu można stwierdzić, że zarówno nacjonalizacja, jak i reforma rolna zostały przeprowadzone z pogwałceniem prawa własności, a nowe władze wykorzystały te reformy społeczne jako narzędzie eliminacji „grup posiadających”, to na eliminację ich skutków trzeba było czekać blisko pół wieku.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,59

EURO
1 EUR

4,21

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,53

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,83

JEN
100 JPY

2,29

DANE WG NBP Z DNIA 02.01.2026, G. 12:00

Rynek pracy skreca w nową stronę

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Polski rynek pracy przechodzi wyraźną transformację, stawiając na praktyczne umiejętności i realne doświadczenie kosztem tradycyjnych dyplomów. Z badania EFL wynika, że formalne wykształcenie, choć wciąż istotne, w coraz większym stopniu schodzi na dalszy plan, ustępując miejsca twardym kompetencjom i sprawdzonej ścieżce zawodowej kandydatów.

W dynamicznym otoczeniu biznesowym pracodawcy szukają osób gotowych do natychmiastowego działania, co radykalnie zmienia priorytety w procesie rekrutacji.

Doświadczenie i twarde kompetencje triumfują nad dyplomem

Wyniki raportu EFL „Wykształcenie czy doświadczenie? Co pomaga w biznesie? Pod lupą” są jednoznaczne: zdecydowana większość przedsiębiorców, bo aż 78%, zawsze zwraca uwagę na doświadcze-

nie zawodowe kandydatów. Niewiele mniej, bo 72% firm, poszukuje przede wszystkim twardych kompetencji - umiejętności mierzalnych i bezpośrednio przekładających się na wykonywaną pracę.

Jak podkreśla Paweł Bojko, wiceprezes zarządu EFL, ta zmiana odzwierciedla potrzeby biznesu:

„Wyniki naszego raportu pokazują, że w codziennej rekrutacji przedsiębiorcy przede wszystkim szukają ludzi, którzy potrafią ‘wejść w rolę’ i szybko odnaleźć się w realiach biznesowych. Doświadczenie i twarde kompetencje zawodowe są dla nich większą gwarancją sukcesu, zwłaszcza w firmach, które działają w dynamicznym otoczeniu i nie mają przestrzeni na długie wdrażanie pracowników”.

W przeciwieństwie do wykształcenia, znaczenie doświadczenia jest niemal uniwersalne, niezależnie od skali firmy: zawsze zwraca na nie uwagę 77% mikrofirm, 75% małych firm i 81% firm średnich. Największą wagę ma ono w sektorze usług (89%), produkcji (88%) i rolnictwie (86%).



Polski rynek pracy mocniej premiuje praktykę

Wykształcenie: Kryterium zależne od skali biznesu

Mimo rosnącej roli doświadczenia, wykształcenie formalne nadal jest brane pod uwagę przez 62% firm, jednak jego znaczenie silnie zależy od wielkości przedsiębiorstwa.

● W średnich firmach wykształcenie ma znaczenie dla 77% pracodawców.

● W mikrofirmach liczy się już tylko dla 52%.

Co ciekawe, niemal co czwarta firma (24%) deklaruje, że wykształcenie formalne nie ma dla niej żadnego znaczenia w procesie rekrutacji. Największą ignorancję wobec dyplomu wykazują mikrofirmy, gdzie ponad jedna trzecia pracodawców (37%) nie bierze go pod uwagę w ogóle. Z drugiej strony, dyplom jest ważniejszy w firmach produkcyjnych i usługowych.

„Jednocześnie w większych organizacjach wykształcenie formalne nadal odgrywa istotną

rolę, szczególnie tam, gdzie liczą się specjalizacja i jasno zdefiniowane procesy. To pokazuje, że rynek pracy nie jest jednorodny, a celowana rekrutacja jest dopasowana do skali i specyfiki biznesu” - dodaje Paweł Bojko.

Twarde umiejętności przed miękkimi kompetencjami

Potrzeba natychmiastowej efektywności sprawia, że w poszukiwaniu idealnego kandydata to twarde umiejętności za-

wodowe (72%) wysuwają się na prowadzenie.

Znacznie rzadziej wskazywane są kompetencje miękkie, takie jak:

● Otwarta postawa we współpracy (40%).

● Nastawienie na szukanie rozwiązań (34%).

Sektory takie jak budownictwo (95%) i handel (93%) najczęściej stawiają na twarde umiejętności, podczas gdy w rolnictwie i usługach są one poszukiwane rzadziej. Budownictwo i handel są jednocześnie tymi branżami, które częściej niż inne poszukują także miękkich cech, w tym otwartości i chęci uczenia się. Chęć rozwoju jest ogółem pożądaną cechą dla 20% badanych firm, najczęściej w budownictwie (44%) i handlu (47%).

Podsumowując, prognozy rekrutacyjne na 2026 rok pokazują, że karta przetargowa na rynku pracy leży w rękach kandydatów z udokumentowanym doświadczeniem i „twardymi” kwalifikacjami. Dyplom, choć wciąż pomocny w dużych, wyspecjalizowanych organizacjach, coraz rzadziej stanowi jedyną przepustkę do kariery. ©©

Państwowe pieniądze mogą wrócić do Saule. Malinkiewicz dostaje warunek

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Jeżeli ten pomysł ktoś będzie chciał dalej rozwijać i poszerzyć jego możliwości wdrożeniowe, na tym etapie jak najbardziej możemy rozmawiać o jego dalszym finansowaniu - mówi Strefie Biznesu prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski, dyrektor NCBR.

Ponadto podkreśla, że NCBR finansowało i wspierało projekt Saule na etapie badań i rozwoju, a teraz jest gotowe wspierać kolejne innowacyjne etapy projektu.

Wsparcie na etapie badań i rozwoju

- Finansowaliśmy ten projekt i wspieraliśmy go na etapie badań i rozwoju. Natomiast to, co obecnie się dzieje w samej spółce i jakie tam są sprawy dotyczące własności intelektualnej, czy dal-

szego pomysłu na rozwój, nie są konsultowane z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. I w tym zakresie nie jesteśmy na bieżąco informowani - mówi portalowi strefabiznesu.pl prof. Małachowski.

Dyrektor podkreśla znaczenie pierwszego etapu projektu. - Przede wszystkim bardzo się cieszyliśmy, że oczywiście mamy pomysł, który w głowie młodego naukowca, w tym przypadku doktor Olgi Malankiewicz, się rozwinął i miał szansę być w Polsce dalej badany, rozwijany do określonego poziomu. W tym jak najbardziej się wpisywał w ramy, które są przeznaczone w konkursach, żeby to sfinansować i my to sfinansowaliśmy - tłumaczy i zaznacza, że NCBR nie obejmuje wsparciem kolejnych etapów projektu.

- Dalsze etapy, związane z uruchomieniem produkcji lub budowaniem części infrastrukturalnej, ja dokładnie nie wiem jak to wygląda, to już nie jest

etap, który jest objęty działaniami Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Zawsze finansujemy tę część, czyli badania, rozwój, innowacje - tak to jest finansowane w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju - wyjaśnia.

Możliwość dalszego finansowania innowacji

Prof. Małachowski wskazuje także, że NCBR jest otwarte na kontynuowanie wsparcia przy kolejnych etapach, jeśli pojawiają się nowe innowacje.

- A więc jeżeli ten pomysł ktoś będzie chciał dalej rozwijać i mieć, albo jakby wskaźnikować go nowymi parametrami, poszerzyć jego stosowalność, poszerzyć możliwości wdrożeniowe, no to na tym etapie jak najbardziej możemy rozmawiać o jego dalszym finansowaniu - mówi i zwraca uwagę na procedury oceny projektów.

- Rzecz dla nas oczywiście najważniejsza: spółka, która

złożył projekt, to jest zawsze ta pierwsza ocena - ocena stanu ekonomicznego, stanu finansowego spółki, a dopiero w kolejnym etapie jest ocena merytoryczna - podkreśla.

- No oczywiście jak najbardziej musiały być nowe elementy innowacyjne. W mojej opinii na pewno są - to jest jak zwykle: mamy jakiś produkt, który do jakiejś fazy jest doprowadzony, ale jeżeli chcemy zwiększyć jego parametry, poszerzyć jego stosowalność albo przygotować inne wskaźniki, które pozwalałyby wpisać go we wskaźnik innowacyjności, to jak najbardziej jesteśmy otwarci do dyskusji, do spotkania i do aplikowania o środki z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju - dodaje prof. Małachowski.

Marketing a prawda o fabryce Saule

Dawid Zieliński, prezes Columbus Energy, w poniedziałek

15 grudnia w Kanale Zero odniósł się do sytuacji w Saule i sporu z Olgą Malinkiewicz, współzałożycielką spółek Saule i Saule Technologies. Przypomniał początki współpracy i wyjaśnił, dlaczego przedsięwzięcie nie rozwijało się zgodnie z oczekiwaniami.

- To nie jest historia o tym, że ktoś coś komuś źle zrobił - mówił. - To nie jest historia o złych ludziach, to jest historia o tym, że przez 11 lat zostało zainwestowane prawie 300 mln zł, została obiecana technologia i z mojej perspektywy wygląda to tak, że od 2011 roku, kiedy ogłoszona została fabryka, to technologia, jej uprzemysłowienie i komercjalizacja nie nadążały za marketingiem, który był robiony - stwierdził.

Zieliński przyznał, że za bardzo zaufał deklaracjom marketingowym Malinkiewicz dotyczącym startu przemysłowej produkcji perowskitów na elastycznej folii.

- Moim zdaniem zostało to poturbowane przez to, w jaki sposób ten projekt był prowadzony od początku, a przede wszystkim dlatego, że marketing w 2021 roku powiedział: mamy fabrykę, będziemy tę fabrykę jeszcze rozbudowywać. Ona dzisiaj produkuje. Przenieśliśmy cały proces technologiczny z laboratorium do uprzemysłowienia w pełni - to są oficjalne komunikaty, oficjalne widea, co można zobaczyć, a prawda jest taka, że zostało może przeniesione 20 proc., może 40 proc. inigdy nie wyprodukowano żadnego „modułu” na linii produkcyjnej od A do Z - tłumaczył.

- Columbus jest w tej sytuacji stroną pokrzywdzoną, tak jak DC24, inwestor HIS z Japonii oraz wszyscy akcjonariusze Saule Technologies, a pośrednio wszyscy akcjonariusze Columbus Energy, którzy zaufali deklaracjom innowatorki i zainwestowali ogromne środki w spółkę lub jej akcje - przyznał. ©©

Przedsiębiorcy toną w przepisach. Ostatnią deską ratunku staje się rzecznik

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Tysiące skarg na wymiar sprawiedliwości spływają do Rzecznika Praw Obywatelskich. Ludzie coraz częściej szukają pomocy, czując, że w gąszczu przepisów nie są w stanie skutecznie dochodzić swoich praw.

Rola rzecznika nie ogranicza się wyłącznie do analizy skarg. To także monitorowanie stanu państwa, sygnalizowanie zagrożeń i aktywna próba wpływania na kształt prawa. Dziś ta rola jest szczególnie istotna – mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu profesor Marcin Wiącek, Rzecznik Praw Obywatelskich.

Gąszcz przepisów i brak zaufania to codzienność obywatela w relacji z sądami

Przeważająca część wpływających do rzecznika spraw dotyczy postępowań sądowych. Ludzie zwracają się do RPO, ponieważ jest jedyną instytucją, która może wnieść skargę nadzwyczajną lub przystąpić do postępowania w sytuacji, gdy pojawia się podejrzenie naruszenia podstawowych zasad prawa.

– Najczęstszym obszarem, w którym obywatele zwracają się do mnie o pomoc, są szeroko rozumiane sprawy sądowe. Ludzie piszą, bo czują, że nie mają już innych narzędzi, aby dochodzić sprawiedliwości. Najczęściej proszą o moje przystąpienie do ich postępowania sądowego albo o zaskarżenie prawomocnego orzeczenia, którego sami, jako strony, nie mogą już podważyć. Rzecznik, jako jedna z niewielu instytucji w Polsce, ma możliwość kwestionowania takich wyroków. Obywatele starannie opisują swoje sprawy, dołączają dokumenty i akta, wskazują na błędy, które, ich zdaniem, doprowadziły do niesprawiedliwych rozstrzygnięć. Naszym zadaniem jest ocena, czy doszło do naruszenia praw i czy interwencja rzecznika jest uzasadniona. Tych spraw są tysiące rocznie, a każda wymaga indywidualnego podejścia – mówi Rzecznik Praw Obywatelskich, profesor Marcin Wiącek.

Wiele osób czuje się pokrzywdzonych przez orzeczenia, które, w ich przekonaniu, są rażąco niezgodne z przepisami. W takich przypadkach biuro RPO analizuje dokumenty, zapoznaje się z aktami sprawy i podejmuje decyzję, czy reakcja rzecznika jest uzasadniona. Jednak warunki funkcjonowania polskiego wymiaru sprawiedliwości



Profesor Marcin Wiącek, Rzecznik Praw Obywatelskich

ści utrudniają skuteczną ochronę obywateli, ponieważ od kilku lat trwa spór dotyczący legalności części powołań sędziowskich. To powoduje wielkie zamieszanie informacyjne i prowadzi do braku pewności prawa.

– Debata o statusie sędziów stała się tak intensywna, że obywatele nie wiedzą już, czy wyrok wydany w ich sprawie jest stabilny, czy nie zostanie zakwestionowany przez instytucje europejskie – tłumaczy profesor Wiącek.

Pomoc rzecznika powinna opierać się na założeniu, że sądownictwo działa w pełni niezależnie.

– Niestety, dziś mamy do czynienia z długotrwałym kryzysem zaufania do wymiaru sprawiedliwości. Od lat trwa burzliwa debata dotycząca mocy prawnej wyroków wydawanych przez sędziów powołanych po 2018 roku. Jest to dyskusja, w której argumenty prawne miesza się z emocjami politycznymi, co sprawia, że zwykły obywateli traci orientację. Ludzie pytają mnie, czy wyrok w ich sprawie jest ważny, czy zostanie utrzymany w kolejnej instancji, czy może za kilka lat jakaś instytucja europejska uzna go za wadliwy. To niezwykle trudna sytuacja, bo sąd powinien być instytucją, do której obywatel udaje się po ostateczne i pewne rozstrzygnięcie. Dziś wielu ludzi nie ma już tego poczucia bezpieczeństwa – dodaje Rzecznik Praw Obywatelskich.

Kryzys musi rozwiązać ten, kto go wywołał

Zdaniem rzecznika obecny kryzys praworządności jest efek-

tem decyzji ustawodawczych, które, jak później oceniły instytucje europejskie, naruszyły standardy niezależności sądownictwa.

– Problem wywołali politycy, więc to politycy mają obowiązek go naprawić. Obecny kryzys władzy sądowniczej jest efektem działań ustawodawcy – to parlament przyjął regulacje, które okazały się niezgodne z europejskimi standardami niezależności sądownictwa. Skoro politycy stworzyli problem, to również politycy mają obowiązek go naprawić. W tej chwili trwają prace nad ustawami, które mają uporządkować status sędziów i przywrócić zaufanie do instytucji sądowych. Nie jest to proces prosty, ponieważ wykonanie wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz Trybunału Sprawiedliwości UE wymaga zachowania zasady praworządności. Nie można naprawiać systemu, naruszając jednocześnie te wartości. Dlatego apeluję o rozwiązania wyważone, przemysłane i nieskupione na natychmiastowym efekcie politycznym. Reformy muszą uspokoić sytuację, a nie generować nowe konflikty – podkreśla profesor Wiącek.

Profesor Wiącek zaznacza jednak, że naprawa musi przebiegać ostrożnie. Przede wszystkim nie może prowadzić do kolejnego konfliktu o władzę sądowniczą i musi uwzględniać niezależność sędziów. Ważne, by nie naruszał stabilności wyroków i eliminować niepewność prawną, zamiast ją pogłębiać.

Jak podkreśla RPO, wprowadzanie nagłych i radykalnych zmian mogłoby doprowadzić

do jeszcze większego chaosu. Dlatego proponuje podejście ewolucyjne, w którym nadrzedną wartością będzie pewność prawa.

Przedsiębiorcy w labiryncie prawa

W opinii prof. Wiącka współczesny przedsiębiorca działa w rzeczywistości coraz mocniej regulowanej przez prawo. Choć, zasadniczo, regulacje są potrzebne, ich nadmiar, niespójność oraz częste zmiany stanowią poważne zagrożenie dla stabilnego prowadzenia działalności gospodarczej.

– Przedsiębiorcy bardzo często zwracają się do rzecznika. W ich przypadku głównym problemem jest niejasność prawa. Mówią, że funkcjonują w systemie przepisów, które zmieniają się z dnia na dzień, z krótkimi terminami dostosowawczymi, często bez odpowiednich konsultacji. Otrzymuję skargi dotyczące sprzecznych interpretacji urzędów, nadmiernego formalizmu, długotrwałych procedur i niepewności, jaka towarzyszy każdej decyzji administracyjnej. Współczesna działalność gospodarcza jest ściśle regulowana, ale prawo powinno być jasne i przewidywalne, a instytucje – jednolicie stosować przepisy. Dziś przedsiębiorca potrafi zgubić się w gąszczu regulacji, nie wiedząc, które z nich są kluczowe i jak zostaną odczytane przez organy państwa. To właśnie dlatego tak ważna jest debata o uproszczeniu prawa i wzmocnieniu zasady zaufania obywatela do państwa – podkreśla profesor Wiącek.

Do rzecznika trafiają liczne skargi od przedsiębiorców doty-

czące niejasnych lub sprzecznych przepisów czy krótkich terminów na wdrożenie nowych regulacji. Biznes skarży się także na różnice w interpretacjach między organami administracji, nadmierną ostrożność urzędników, którzy boją się podejmować decyzje na korzyść obywatela, a przede wszystkim na przewlekłe postępowania administracyjne i sądowe.

– Przedsiębiorca potrafi zgubić się w gąszczu instytucji i przepisów. Wtedy ostatnią deską ratunku staje się rzecznik – czy to RPO, czy rzecznik MŚP – mówi profesor Wiącek.

Jednocześnie podkreśla, że dyskusje o uproszczeniu prawa gospodarczego są konieczne, a poprawa przejrzystości systemu prawnego powinna stać się jednym z priorytetów państwa.

Co nie jest zakazane, jest dozwolone – to powinna być zasada demokratycznego państwa

Prof. Wiącek przypomina o fundamentalnej zasadzie funkcjonowania obywatela w relacji z państwem: wolno wszystko, czego prawo wprost nie zakazuje. Z kolei władza publiczna działa tylko na podstawie przepisów i w ich granicach. Ta zasada ma jednak szansę działać tylko wtedy, gdy prawo jest precyzyjne, organy nie interpretują swoich kompetencji rozszerzająco, a wątpliwości są rozstrzygane na korzyść jednostki.

Fundamentalną zasadą demokratycznego państwa prawa jest to, że państwo może czynić tylko to, na co pozwalają mu przepisy, natomiast obywatel ma wolność działania we wszystkich obszarach, które nie są zakazane. Tak powinien działać system prawny. W praktyce bywa jednak tak, że przepisy są nieprecyzyjne, a organy administracji interpretują swoje kompetencje w sposób rozszerzający. Zdarza się, że wątpliwości rozstrzygane są nie na korzyść obywatela, lecz przeciwko niemu. To sytuacja sprzeczna z istotą państwa prawa. W każdej sprawie, w której ogranicza się wolność człowieka czy przedsiębiorcy, powinno istnieć absolutne przekonanie o konieczności i zgodności takiego działania z przepisami. Niestety, nie zawsze tak jest, dlatego tak ważne jest, aby ustawodawca tworzył przepisy precyzyjne i jednoznaczne. To jedyny sposób, aby uniknąć arbitralności i przywrócić równowagę w relacji obywatel – państwo – wyjaśnia profesor Wiącek.

Niestety, jak zauważa, zdarzają się sytuacje, w których administracja nadużywa niejasności prawa, podejmując decyzje obciążające obywatela lub przedsiębiorcę. Profesor wskazuje, że konieczne jest zarówno poprawianie przepisów, jak i budowanie kultury prawnej, w której organy publiczne szanują konstytucyjne zasady i traktują obywatela jak partnera, a nie przeciwnika.

Rzecznik jest niezbędnym filarem państwa prawa

Rzecznik Praw Obywatelskich pełni rolę nie tylko analityczną i opiniotwórczą, ale przede wszystkim interwencyjną. Jest instytucją, do której można zwrócić się w każdej sprawie – bez względu na status społeczny, majątek czy sytuację życiową.

Rzecznik Praw Obywatelskich jest instytucją, do której obywatel może zwrócić się w dowolnej sprawie, w dowolnej formie. To ogromna odpowiedzialność, ale także ogromne zaufanie społeczne. Jesteśmy często ostatnią instytucją, do której ludzie mogą się zwrócić, gdy wszystkie inne zawiodły. Jednak skuteczność rzecznika zależy od stabilności całego systemu – przede wszystkim od zaufania do sądów, które są naszym naturalnym partnerem. Jeśli sądownictwo funkcjonuje w warunkach konfliktu, niepewności i zakwestionowanego mandatu części sędziów, to możliwości działania Rzecznika są ograniczone. Dlatego tak bardzo zabiegam o to, aby kryzys władzy sądowniczej został rozwiązany w sposób trwały i odpowiedzialny. Bez tego nie odbudujemy zaufania obywateli do państwa, a bez zaufania nie można mówić o prawdziwej ochronie praw człowieka.

Jeśli sądy mają problemy z postrzeganiem ich niezależności, administracja nie zawsze interpretuje przepisy na korzyść obywatela, a prawo staje się coraz bardziej złożone, to rola Rzecznika staje się jeszcze ważniejsza niż dotychczas.

Rzecznik może skutecznie działać tylko wtedy, gdy ma zaufanie do instytucji państwa – zwłaszcza do sądów. Dlatego tak ważne jest przywrócenie pełnej stabilności wymiaru sprawiedliwości – podsumowuje Marcin Wiącek.

Prof. Wiącek kończy rozmowę nadzieją, że rozpoczęte prace legislacyjne doprowadzą do trwałych zmian, które odbudują zaufanie obywateli do państwa. ©©

Dużo zarobią i będą najbardziej rozchwytywanymi pracownikami w 2026 r.

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W 2026 roku część pracowników nie będzie szukać etatu - to pracodawcy będą szukać ich. Najnowszy Barometr Zawodów wskazuje 17 profesji, w których już dziś brakuje rąk do pracy, a bezrobocie mimo zwolnień grupowych wciąż pozostaje w Polsce niskie.

Na liście są m.in. kierowcy, elektrycy, pielęgniarzy, samodzielnicy księgowi czy spawacze, a stawki w wielu ogłoszeniach sięgają wyrażnie powyżej pensji minimalnej. Sprawdzamy, kto wygra na rynku pracy w 2026 r.

Sytuacja na rynku pracy jest stabilna. Choć słyszymy również o zwolnieniach grupowych, to - przynajmniej z punktu widzenia statystycznego - nie mają one przełożenia na znaczący wzrost bezrobocia w Polsce. Niewątpliwie jednak są one dużym problemem dla lokalnych społeczności.

Bezrobocie w październiku nadal stosunkowo niskie, ale...

Z szacunków Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika, że stopa bezrobocia rejestrowanego w końcu października 2025 roku wyniosła 5,6 proc. To tyle samo co przed miesiącem i o 0,7 pkt proc. więcej niż w październiku 2024 roku. Najlepszą sytuację odnotowano w województwie wielkopolskim - tu stopa bezrobocia rejestrowanego na koniec października wyniosła 3,5 proc. Z kolei w woj. podkarpackim było to 9 proc. Według metody badań stosowanej przez Eurostat, we wrześniu 2025 roku stopa bezrobocia w Polsce wyniosła 3,2 proc., tyle samo co przed miesiącem i o 0,2 pkt proc. więcej niż we wrześniu 2024 roku. Średnia w Unii Europejskiej wyniosła 6 proc., a w strefie Euro 6,3 proc. Najwyższe bezrobocie odnotowano w Hiszpanii (10,5 proc.).

Stosunkowo niskie bezrobocie i zmiany demograficzne wpływają na wzrost niedoborów na rynku pracy. Istnieje cała lista pracowników, których jest obecnie za mało na rynku pracy. Przedstawiciele tych profesji będą wręcz rozchwytywani przez pracodawców w 2026 roku. Lista została przygotowana w ramach badania „Barometr Zawodów” na zlecenie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, a krajowym koordynatorem tej analizy jest Wo-



Kierowcy samochodów ciężarowych na trasach międzynarodowych mogą zarobić do 15 000 zł brutto (w systemie 2 tygodnie pracy/1 tydzień wolnego)

jewództwu Urząd Pracy w Krakowie. W realizacji badania wzięło też udział ponad 500 ekspertów.

17 zawodów deficytowych w 2026 roku - przedstawiciele tych profesji nie muszą obawiać się o pracę

Z badania dowiadujemy się, że za deficytowe można uznać 17 z 168 prezentowanych zawodów. To mniej niż w prognozie na rok 2025 (wówczas wskazywano na 23 profesje deficytowe). Według prognoz 151 zawodów będzie w równowadze popytu i podaży. Żaden zawód nie został uznany za profesję nadwyżkową. Spójrzmy jednak na listę zawodów deficytowych.

Oto kto nie musi obawiać się o pracę w 2026 roku, przynajmniej według autorów badania:

- Elektrycy i energetycy,
- Kierowcy autobusów,
- Kierowcy samochodów ciężarowych i ciągników siodłowych,
- Lekarze,
- Magazynierzy,
- Monterzy instalacji budowlanych,
- Nauczyciele praktycznej nauki zawodu,
- Nauczyciele przedmiotów ogólnokształcących i języków obcych,
- Nauczyciele przedmiotów zawodowych,
- Nauczyciele szkół specjalnych i oddziałów integracyjnych,
- Operatorzy i mechanicy sprzętu do robót ziemnych,
- Opiekunowie osoby starszej lub z niepełnosprawnością,
- Pielęgniarki i położne,
- Pracownicy służb mundurowych,
- Psycholodzy i terapeuci,
- Samodzielni księgowi,
- Spawacze.

Pracownicy z zawodów deficytowych mogą liczyć na dobre pensje

Czy fakt, że brakuje pracowników w niektórych zawodach, ma przełożenie na pensje? Najczęściej tak. Pracodawcy, szczególnie z branży budowlanej i sektorów, w których realizowane są terminowe projekty, są skłonni do podwyższenia pensji. Poniżej kwoty, które podano w ofertach pracy na Pracuj.pl i w Centralnej Bazie Ofert Pracy. Pamiętajmy, że zależą od wielu czynników m.in. stażu pracy, regionu, ale też rodzaju umowy i czasu pracy.

• Magazynierzy - od wynagrodzenia minimalnego do 8 tys. zł (wszystkie kwoty brutto);

• Kierowcy samochodów ciężarowych - trasy międzynarodowe - 11 200 - 15 000 zł brutto / mies. umowa o pracę, praca w systemie 2/1 (2 tygodnie pracy / 1 tydzień wolnego), trasy krajowe - od pensji minimalnej do 9,3 tys. zł brutto (czas pracy i forma umowy do uzgodnienia);

• Pracownicy fizyczni - początkujący - od pensji minimalnej, operator maszyn produkcyjnych z 2-letnim doświadczeniem - 6,9 tys. zł miesięcznie, operator wypalarki do blach może otrzymać 14 tys. zł;

• Elektrycy, elektromechanicy i elektrycy - od 5 do 15 tys. zł;

• Pielęgniarki POZ - od 6 800 zł brutto, pielęgniarka (według oferty pracy w Iławie) od 7 583 do 12 718 zł brutto - w zależności od kwalifikacji, doświadczenia + premia;

• Lekarz specjalista w dziedzinie chorób wewnętrznych - od 9 368 zł brutto, uzależnione od kwalifikacji, umowa o pracę, lekarz psychiatra - od 15 000 zł brutto;

• Dekarze - od płacy minimalnej do 12 tys. zł, w jednej z ofert pracy w Belgii podano kwotę 28 tys. zł brutto na umowę zlecenie;

• Robotnicy budowlani - od pensji minimalnej do 5 tys. zł (np. pomocnik murarza), do 11 tys. zł (murarz w zależności od doświadczenia), wykończenie wnętrza (praca w kraju) - 6 tys. zł brutto na zlecenie;

• Księgowy - od minimalnej pensji do 18 tys. zł, kierownik działu finansowego - 20 tys. zł brutto;

• Spawacz - 6-12 tys. zł.

Problemem jest też niedostosowanie kształcenia do potrzeb pracodawców i rozwój sektorów, za którym nie nadąża rynek pracy - szczególnie w obszarze sztucznej inteligencji, cyberbezpieczeństwa czy biotechnologii. Choć te obszary nie zostały uwzględnione w Barometrze Zawodów, to pracodawcy mówią nam, że i w nich widać duży wzrost popytu na specjalistów.

- W kolejnych latach znaczenie stanowisk odpowiedzialnych za przeciwdziałanie zagrożeniom będzie tylko rosło, więc kluczowa będzie rekrutacja wykwalifikowanych osób - przyznaje Tomasz Bujok, prezes No Fluff Jobs, portalu z ofertami pracy m.in. dla IT.

Mediany dolnych i górnych widełek wynagrodzeń dla pracowników IT specjalizujących się w cyberbezpieczeństwie wynoszą obecnie 23,5-30,2 tys. zł netto (+ VAT) na kontrakcie B2B oraz 20-25 tys. zł brutto w przypadku umowy o pracę - informuje No Fluff Jobs. Wynagrodzenia tych specjalistów w ciągu 6 miesięcy wzrosły o ok. 5 tys. zł. Wszystko wskazuje na to, że tendencja może się utrzymać również w 2026 r. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN, Biuro Ogłoszeń, Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14

LUBLIN, Biuro Reklamy, Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Festbud Krystian Papis
Od Fundamentu po Dach
504-195-361.

Konstrukcje Drewniane. Domki. Wiaty. Altany. Zadaszenia tarasów, tel. 504-195-361.

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrady, terakota, 601-351-338

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

AUTOREKLAMA

Polecamy →

sk stronaKOBIEt



O kobietach i dla kobiet

stronakobiet.pl

PORZĄDKOWE

OPRÓŻNIANIE mieszkań, wywóz, rozbórki budynków, wycinki oraz podcinki drzew, usuwanie korzeni, niwelacja terenu, koszenie trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych, 510-538-557

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ opryskiwacz sadowniczy Ślęze
Tel.666-941-477

Towarzyskie

ALA 50 lat. t. 781-981-776

PARA 50 lat Bl. t.726-288-400

SANDRA, 885-213-554

Ja jestem typem, który nie da sobie pomóc



Małgorzata Rozenek-Majdan w podcaście „Matcha Talks” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Gabi Drzewiecka zyskała tatuaż

Kilka miesięcy temu wydało się, że znana dziennikarka muzyczna ma nowego chłopaka – Józefa Gąsienicę-Gładczana. Teraz para wybrała się do Tajlandii. Ze zdjęć na Instagramie wynika, że zakochani zwiedzali kraj i kosztowali jego kulinarnych przysmaków. Józef wykonał nawet na przedramieniu ukochanej regionalny fluorescencyjny tatuaż.

Daria Ładocha przeżyła traumę

Popularna kulinarna rozstała się niedawno po 25 latach wspólnego życia ze swym partnerem Bartkiem Kulitą. Teraz w rozmowie z „Viwą” zdradziła, że było to dla niej traumatyczne przeżycie. – Mnie się rysy twarzy zmieniły przez płacz. Ja nie byłam w stanie sobie poradzić z bólem – przyznała.

Kaja Paschalska powiedziała „tak”

Gwiazda „Klanu” obwieściła w internecie, że zaręczyła się. Zamieściła serię zdjęć z partnerem i na jednym z nich widzimy lśniący na jej serdecznym palcu diamentowy pierścionek. Inne przedstawia wyraźnie poruszoną 39-latkę wtuloną w świeżo upieczzonego narzeczonego, a w tle wybuchające fajerwerki rozświetlają niebo. „Dziękuję, że jesteś” - napisała, dodając hashtag „She said yes” („Ona powiedziała »tak«”). O mężczyźnie wiadomo tylko tyle, że ma długie włosy i postawną sylwetkę. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Samiec Alfa

TVP Kultura, 20:00

Aby wyzwolić w sobie cechy silnego mężczyzny, wystarczy zapisać się na kurs? W jednym z takich szkoleń uczestniczy bohater filmu, Piotrek (Adam Bobik), który jednak znajdzie się tam zupełnie przypadkowo. Problem w tym, że trafił nie do specjalisty, lecz do hochsztaplera...

Nieobecni 2

TVN, 20:55

Piętnaście lat. Tyle mija od momentu, kiedy zatrzymała się życie Elżbiety (Danuta Stenka). Jej 17-letnia córka Kasia wyszła z domu i już do niego nie wróciła. Teraz – tuż po 30. urodzinach Kasi Zawady – wyłania się realny trop. W głębi Polski zostają znalezione zwłoki, a na nich ślady jej krwi. Dla Filipa i Elżbiety rozpoczyna się najtrudniejsze śledztwo w karierze.

Morderczynie

Metro, 22:05

Karolina (Maja Pankiewicz) poszła w ślady ojca i została policjantką. Od kilku miesięcy jest pochłonięta sprawą, która nie daje jej spokoju. Mija rok od zaginięcia jej taty i Karolina jest zdeterminowana, by go odnaleźć, nawet jeśli musi nagiąć obowiązujące zasady. W trakcie śledztwa odkryje sieć kryminalnych powiązań i sama będzie musiała ubrudzić sobie ręce. Serial zainspirowany powieścią Katarzyny Bondy. Sześć odcinków w doborowej obsadzie.

KRZYŻÓWKA NR 2

Poziomo:

- 3) wydzielona część stajni dla konia,
- 6) planeta Układu Słonecznego,
- 11) Barack, 44. prezydent USA,
- 12) stan świecki w kościele,
- 13) podawane przed odzewem,
- 14) towar do konserwacji maszyn,
- 15) wydzielony obszar, strefa,
- 16) pionowa ściana grani,
- 17) delikatna, barwiona skóra kozia,
- 18) Samosia z wiersza Juliana Tuwima,
- 19) bóg wojny w mitologii greckiej,
- 20) dokucza krasulom,
- 21) światło rzucane przez latarnię,
- 24) dawny zakład fryzjerski,
- 25) rzeźmieszek z francuskiej stolicy,
- 30) sankcje gospodarcze,
- 31) film w reżyserii Jerzego Kawalerowicza,
- 34) kapusta abisyńska,
- 38) związek państw, przymierze,
- 39) poprzedza Boże Narodzenie,
- 40) Marszałkowska w naszej stolicy,
- 41) miasto nad Notecią,
- 42) ekwipunek strażaka.

Pionowo:

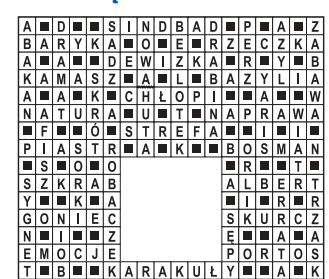
- 1) Krzysztof, uważany za odkrywcę Ameryki,
- 2) groźna choroba oczu,
- 3) średniowieczny namiestnik mongolski,
- 4) album ze znaczkami,
- 5) Pablo, hiszpański skrzypek i kompozytor,
- 6) chłodzący napój z kawy,



- cukru i alkoholu,
- 7) obniżenie napięcia mięśniowego,
- 8) piosenkarka nurtu disco polo („Baiao Bongo”),
- 9) osoby towarzyszące królówi,
- 10) Cezary Zamana lub Rafał Majka,
- 22) roślinny symbol niewinności,
- 23) na twarzy krótkowidza,
- 26) dzierzawa sprzed lat, аренда,

- 27) badanie opinii społecznej,
- 28) stawia piec kaflowe,
- 29) ogon zająca w gwarze myśliwskiej,
- 31) potocznie o instytucjach skarbowych państwa,
- 32) roślina zielna, grubosz,
- 33) rozległy teren, powierzchnia,
- 35) polski herb szlachecki,
- 36) chrząstka w kolanie,
- 37) nawał pracy lub myśli.

ROZWIĄZANIE NR 1



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Przed Tobą dobry dzień na spokojne decyzje, rozmowy i małe zmiany. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji i unikać pośpiechu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Energia sprzyja działaniu i odważnym decyzjom. Horoskop na dziś podpowiada, by uważać na słowa, bo szczerze łatwo rani innych! **Baran (21.03 - 19.04)** Skup się na sprawach domowych i finansach. Horoskop dzienny na środę wróży, że pokój i konsekwencja przyniosą oczekiwane efekty.

Byk (20.04 - 20.05)

Dzień sprzyja kontaktom i nauce. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny zapowiada, że ważna informacja padnie mimochodem. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Horoskop na dziś wróży, że emocje będą silniejsze niż zwykle. Zadbaj o relacje, a wieczorem pozwól sobie na odpoczynek i bliskość. **Rak (22.06 - 22.07)** Nie przesadzaj dzisiaj z kontrolą innych osób. Horoskop dzienny na środę zapowiada, że współpraca przyniesie znacznie lepsze efekty.

Lew (23.07 - 22.08)

Porządkowanie spraw przyniesie ulgę i jasność. Horoskop dzienny radzi zrobić plan, ale zostawić też miejsce na drobną niespodziankę... **Panna (23.08 - 22.09)** Relacje wysuwają się na pierwszy plan. Horoskop na dziś mówi, że szczerza rozmowa pomoże przywrócić równowagę i zrozumienie. **Waga (23.09 - 22.10)** Intuicja będzie działać bezbłędnie, więc zaufaj przeczuciom. Horoskop dzienny na środę radzi jednak unikać impulsywnych reakcji.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Optymizm dodaje skrzydeł i motywuje do zmian. Horoskop dzienny wróży, że dobrze wykorzystasz dzień, stawiając na rozwój i ruch. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Obowiązki wymagają skupienia, lecz efekty będą trwałe. Horoskop na dziś radzi nagrodzić się spokojną chwilą dla siebie... **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Nieszablonowe pomysły znajdą podatny grunt. Horoskop dzienny podpowiada, by dzielić się wizją, ale dopilnować szczegółów realizacji.

Afera z fluorem u Pawła Wąska. (Nie)prawdopodobna teoria

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. O problemach w polskich skokach i ostatniej aferze z fluorem na nartach Pawła Wąska rozmawiamy z Józefem Jarząbką, pierwszym trenerem Dawida Kubackiego.

Po kwalifikacjach konkursu Turnieju Czterech Skoczni w Innsbrucku zdyskwalifikowany został Paweł Wąsek. Powód to niedozwolony fluor na nartach naszego skoczka. Ma Pan swoją teorię, dlaczego na austriackim obiekcie tam się pojawił?

To jest absolutnie niemożliwe, żeby ktoś z naszego sztabu lub sam zawodnik celowo posmarował narty fluorem. Poza tym, od dwóch, trzech lat nie można go nigdzie kupić, bo jest zakazany w sprzedaży. Takich smarów nie ma nawet w zwykłych sklepach. Nie wierzę, żeby ktoś celowo chciał go użyć. Kupiliśmy nowe stoły, mamy nowe szczotki do smarowania nart.

Skąd zatem fluor znalazł się na nartach polskiego skoczka?

Mam trzy teorie. Pierwsza, że fluor mógł pozostać na torach najazdowych po przedskoczku. Oni używają jeszcze starego fluoru do smarowania nart. Mógł im zostać sprzed czterech, pięciu lat i po prostu chcą go wykorzystać do końca, żeby nie iść w koszty. Przedskoczki nie mają dużych budżetów.

Jak brzmi druga Pańska teoria?

Paweł mógł położyć narty na stole przedskoczka, który właśnie użył ten fluor.



Kacper Tomasiak wypada w tym sezonie najlepiej wśród naszych skoczków

A trzecia?

Narty Pawła mogły zostać posmarowane szczotką, która wcześniej na takim stole przedskoczka leżała.

Co fluor może dać zawodnikowi, jakie może przynieść korzyści?

W zasadzie one są żadne. Fluor w niczym nie pomaga. Może o jedną dziesiątą szybciej zawodnik zjedzie z rozbiegu, ale to przełoży się w skoku maksymalnie na dwadzieścia centymetrów więcej. Na torach lodowych więcej nie da się zyskać. Inaczej sprawa wygląda na trasach biegowych - tam rzeczywiście można osiągnąć jakieś korzyści.

W dalszym ciągu polscy skoczkowie, z wyjątkiem Kacpra Tomasiaka, spisują się bardzo słabo w zawodach Pucharu Świata, a teraz w Turnieju Czterech Skoczni. Co się dzieje z Białą-Czerwonymi?

Obserwuję zawodników i wszyscy przykładają się do treningów bardzo profesjonalnie. Niestety, ale nie mają zbyt wielu gdzie trenować. Wielka Krokiew w Zakopanem została otwarta dwa tygodnie temu, ale wtedy panowały dość ekstremalne warunki - spadło dużo śniegu, co nie ułatwiało treningu. Zawodnicy, którzy jadą na zawody Pucharu Świata, powinni wcześniej oddać około 30-40

skoków treningowych w dobrych warunkach, bez wiatru, żeby mogli naprawdę popracować nad formą. Jeśli ktoś nie jest w formie, to wszystko mu przeszkadza, brak skoków treningowych również. Pewne braki najlepiej poprawia się na własnych obiektach, a nie za granicą podczas zawodów. Takich jednak możliwości nasi zawodnicy nie mieli. Ktoś może mieć też na przykład problemy rodzinne i to również może mieć istotny wpływ na formę.

Tomasiak przebojem wdarł się do ścisłej światowej czołówki.

Jest niesamowity. Skakał bardzo fajnie, ale teraz prawie wybitnie. Jak na tak młodego zawodnika, to naprawdę go podziwiam. Regularne miejsca w pierwszej dziesiątce poszczególnych konkursów nie są przypadkiem. Od zawsze miał świetne odbicie na progu, teraz poprawił jeszcze fazę lotu i to wszystko bardzo fajnie się zgrało.

Wytrzyma psychicznie rosnącą presję oczekiwań?

Dobre jest to, że przynajmniej na razie nie musi mierzyć się z nadmierną presją, nikt nie wymaga od niego miejsca na podium. To chyba ma na niego dobry wpływ.

Przed nami Puchar Świata w Zakopanem. Już w ten weekend skoczkowie będą rywalizować na Wielkiej Krokwi i może to jest dobry moment na przełamanie się Białą-Czerwonych?

Wydaje mi się, że powinno być lepiej. Nasi zawodnicy przez kilka dni powinni potrenować na skoczni, co powinno przełożyć się na lepsze wyniki.

Lewandowski i Szczęsny w drodze po Superpuchar Hiszpanii

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Nasi zawodnicy bronią Superpucharu Hiszpanii wywalczonego przed rokiem. W tegorocznej edycji rywalem Barcelony w półfinale jest Athletic Bilbao.

Piłkarze Barcelony w poniedziałek wylecieli do Arabii Saudyjskiej, gdzie od 7 do 11 stycznia odbędzie się Supercopa de España. Na pokładzie samolotu nie zabrakło oczywiście dwóch Polaków z Dumy Katalonii, którzy - już tradycyjnie - zajęli miejsca obok siebie.

Poprzednia edycja, w której udział co roku biorą cztery najlepsze drużyny poprzedniego sezonu, była dla Szczęsnego prawdziwym rollercoasterem emocji, dosłownie i w przenośni. Polak niespodziewanie wskoczył do bramki kosztem Iñakiego Peñi, który... spóźnił się na odprawę trenera Hansiego Flicka.

35-latek zaprezentował się wówczas na tyle solidnie w pół-

finale przeciwko Athletic Bilbao, zachowując czyste konto, że kilka dni później wystąpił w swoim pierwszym El Clásico przeciwko Realowi Madryt. Warto przypomnieć, że dla polskiego bramkarza wspomniany mecz finałowy miał wymiar słodko-gorzki, gdyż Szczęsny obejrzał czerwoną kartkę za faul na Kylianie Mbappe.

W tym roku Szczęsny będzie jednak pełnił rolę rezerwowego. Scenariusz, w którym to Joan García spóźnia się na odprawę przedmeczową, wydaje się mało prawdopodobny przed starciem z baskijskim klubem. Nie przeszkadza to jednak Polakowi, który nawet podczas podróży wręcz emanował dobrym humorem i pozytywną energią. Półfinałowe spotkanie FC Barcelony z Athletic Bilbao zaplanowano na środę, 7 stycznia, na godzinę 20.00. Transmisja dostępna będzie tylko w Eleven Sports 1. Drugiego finałistę wyłonią czwartkowe derby Madrytu między Realem a Atlético.

© ©



Wojciech Szczęsny i Robert Lewandowski wraz z piłkarzami Barcelony wylecieli do Arabii Saudyjskiej

Trzecioligowcy zaczynają treningi. Avia Świdnik i Chełmianka mają nowych piłkarzy

Marcin Puka
m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Jako pierwsza z naszych trzecioligowców do zajęć wróciła Chełmianka (5 stycznia), do której ostatnio dołączył Szymon Maszkowski.

Środkowy pomocnik związał się z Chełmianką 1,5-letnią umową.

20-latek jest wychowankiem Śląska Wrocław, gdzie grał w młodzieżowych drużynach tego klubu oraz rezerwach.

W sezonie 2023/2024, przeniósł się do drugoligowego GKS Jastrzębie. Barwy tego klubu reprezentował do rundy jesiennej rozgrywek 2025/2026. W drugiej lidze rozegrał 52 meczów (11 spotkań w 2025 roku w barwach GKS Jastrzębie), w których zanotował dwie asysty.

Maszkowski ma na swoim koncie także 33 mecze w Centralnej Lidze Juniorów.

- To młody zawodnik, nadal o statusie młodzieżowca, ale już ograny na szczeblu centralnym. Występuje w środku pola,

najczęściej jako „szóstka”. Jest dobrze przygotowany fizycznie, nie unika gry kontaktowej i bez kompleksów wchodzi w pojedynki z przeciwnikami. Potrafi grać pod presją, również na małej przestrzeni. Chętnie włącza się do ofensywy, ma dobry przegląd pola i często próbuje piłek prostopadłych oraz podać między linie. Po stracie piłki szybko reaguje, dobrze odbudowując swoje ustawienie - opisuje piłkarza Wojciech Wójcik, dyrektor sportowy Chełmianki, cytowany przez klubowy portal.

Avia zaczyna dzisiaj

Lider grupy IV pierwszy trening ma zaplanowany na dzisiaj. Jutro drużyna będzie pracować na siłowni i przejdzie testy. W przyszłym tygodniu (17 stycznia) czeka ją sparing z Górnikiem Łęczna.

Klub wystawił na listę transferową czterech piłkarzy: Adriana Popiołka, Andrzeja Trojanarskiego, Mateusza Wójcika i Krzysztofa Żmudę. Pozyskał natomiast na początku roku 26-letniego Kacpra Jodłowskiego.

- To wyróżniający się, doświadczony zawodnik na pozycji

trzeciej ligi, mający też za sobą mecze na poziomie ekstraklasy. Ma dużo atutów w kontekście fazy budowania gry. Dobre warunki fizyczne i odpowiednie nastawienie pozwalają mu na sporą skuteczność w bronieniu, chociażby przy piłkach stykowych. Myślę, że podniesie rywalizację w drużynie, bo jego profil odpowiednio wpisuje się w nasze zapotrzebowanie na tej pozycji - powiedział klubowym mediom trener Wojciech Szacoń.

Jodłowski w rundzie jesiennej trwającej kampanii zagrał

w 17 spotkaniach w rezerwach trzecioligowej Cracovii II Kraków, w których zaliczył dwa gole i asystę. W sumie w tej klasie rozgrywkowej ma ponad 100 meczów. Poza tym zaliczył, co jest bardzo istotne, w barwach Cracovii zanotował cztery występy w krajowej elicie.

Inni też od dziś, a Stal?

Podlasie Biała Podlaska oraz Świdniczanka także zaczynają pracę od dzisiaj. Nadal planu przygotowań nie opublikowała w swoich mediach Stal Kraśnik.

© ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Wielu transferów nie będzie

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. Ekstraklasywy Motor Lublin rozpoczął zimowy okres przygotowawczy. Na pierwszych zajęciach, poza dwoma piłkarzami z akademii, nie było nowych twarzy.

Po trzytygodniowej przerwie piłkarze i sztab Motoru spotkali się w klubie. Na początek były testy motoryczne, a następnie pierwszy w tym roku trening z piłką. Zajęcia odbyły się pod balonem, na boisku Lubelskiej Akademii Futbolu.

- Jak to na pierwszych treningach ta przysłowiowa energia zawsze jest pozytywna. Ja chciałbym, żeby ona nie była impulsem w pierwszych dniach, ale była taką naszą przewodnią emocją w trakcie przygotowań i w trakcie tej rundy, która będzie bardzo wymagająca i bardzo, bardzo trudna - mówi trener Mateusz Stolarski.

W pierwszym treningu uczestniczyło tylko dwóch piłkarzy spoza kadry Motoru. Byli

to zawodnicy z akademii: Krystian Brzozowski i Borys Mołdach.

- Nie będzie dużego ruchu do Motoru w tym okienku transferowym. Chcemy z właścicielem (Zbigniewem Jakubasem - przyp. red.) i zarządem klubu wykonać dwa, trzy ruchy transferowe, ale jeżeli to będą zawodnicy potencjalnie do pierwszego składu. To muszą być piłkarze, których jakość będzie widoczna i będą w stanie, choćby tak jak Fabio Ronaldo, Ivo Rodriguez czy Karol Czubak, wejść od pierwszych spotkań i dawać tej drużynie to, co oni - wyjaśnia szkoleniowiec. - Jest to trudne, bo tacy zawodnicy mają wysokie oczekiwania i takimi zawodnikami również interesują się inne kluby. Ja oceniam to pod kątem sportowym. Negocjacyjne rzeczy przeprowadza właściciel klubu i bardzo w tych aspektach na ten moment pomaga również wiceprezes, Łukasz Jabłoński - dodaje.

Lista graczy, których w swoim zespole widziałby

PIŁKA RĘCZNA

Lubelskie szczypiornistki udały się do pierwszej stolicy Polski O godzinie 20:30 PGE MKS El-Volt Lublin zmierzy się w Gnieźnie z tamtejszą Eneą MKS (Transmisja w Polsacie Sport 3). We wrześniowym starciu tych drużyn, w hali Globus, lepsze były podopieczne Pawła Tetelewskiego, które wygrały 29:27. Także teraz są faworytkami. Lublinianki zajmują 2. miejsce w ORLEN Superlidze (bilans 10-2), rywalki są 4. (7-6).



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

SIATKÓWKA

Przegrali i są ostatni w lidze InPost ChKS Chełm (bilans: 3-14) uległ w gościach Cuprum Stilonowi Gorzów 0:3 i spadł na ostatnie miejsce w PlusLidze. Tyle samo punktów - 10, ma Barkom Każany Lwów.



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

5 stycznia, piłkarze Motoru Lublin powrócili do treningów. Jutro czeka ich pierwszy sparing, w którym zmierzą się z drugoligową Stalą Stalowa Wola

trener Stolarski, trafiła już do prezesa Jakubasa. - Lista została przekazana. Byłem w Warszawie u prezesa i rozmawiałem z nim. Wiadomo, że nazwisk teraz nie zdradzę, jest teraz kwestia negocjacyjna z tymi piłkarzami. Działania trwają - komentuje Mateusz Stolarski.

W Motorze chcieliby wzmocnić linię obrony oraz znaleźć zawodnika ofensywnego. Natomiast jeśli chodzi o pozycję napastnika, to czy Karolowi Czubakowi (10 goli jesienią) przybędzie nowy rywal do walki o pozycję w składzie, zależne jest od sytuacji

Renata Dadashova, którego klub wystawił na listę transferową.

- Aktualnie nie ma oferty za Renata Dadashova, więc jeżeli on nie odejdzie z klubu, to na ten moment on będzie konkurował z Karolem Czubakiem - wyjaśnia trener Stolarski.

Poza Dadashovem zielone światło na opuszczenie Motoru dostali jeszcze dwaj inni piłkarze: obrońca Krystian Palacz i pomocnik Florian Haxha. Ofert jeszcze nie dostali, więc w poniedziałek trenowali z zespołem.

10 stycznia Motor uda się na dwutygodniowe zgrupowanie do Turcji.

N'Diaye lada dzień w pełni sił

Dokładną listę uczestników zgrupowania w Belek poznamy dzień przed lub w dniu wylotu. Nad Bosfor ma wstępnie się udać 24-25 piłkarzy i czterech bramkarzy. W tym gronie będzie Mbaye Jacques N'Diaye. Senegalczyk wraca do zdrowia po kontuzji odniesionej 29 września, w meczu z Radomiakiem.

- Jacques ma tygodniowe wprowadzenie. Od Turcji już będzie na sto procent. W sparingach w Belek (16 stycznia z serbskim IMT Belgrad i 23 stycznia z macedońskim Vardarem Skopje - przyp. red.) będzie mógł wystąpić - mówi Mateusz Stolarski. ©

Górnik w kryzysie sportowym i finansowym

Krzysztof Nowacki
k.nowacki@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. - Górnik Łęczna jest w bardzo trudnym momencie. Sportowym oraz finansowym - podkreśla nowy prezes zielono-czarnych, Grzegorz Szkutnik.

Po rundzie jesiennej Górnik jest najstarszym zespołem w Betclick 1. lidze. Nowy prezes klubu rozpoczął pracę z audytem finansowo-księgowo-organizacyjnym zleconym przez głównego sponsora, Lubelski Węgiel Bogdanka. Audyt obejmuje okres od stycznia 2022 roku do czerwca 2025 roku.

- Słabe wyniki sportowe mają odzwierciedlenie w ligowej tabeli. Ale klub jest też poważnie obciążony zobowiązaniami finansowymi. W wielu obszarach wymaga podjęcia działań restrukturyzacyjnych - twierdzi Grzegorz Szkutnik.



Od lewej: trener Jurij Szatałow i prezes Grzegorz Szkutnik

Zaswoje najważniejsze zadanie w pierwszych dniach pracy prezes uznał wybór nowego trenera. Wybór padł na dobrze znanego w Łęcznej Jurija Szatałowa. - Uważam, że gwarantuje nam spokój i stabilizację. Jego doświadczenie i charyzma w pracy były najlepszym wyborem w naszej sytuacji. W drużynie panował chaos - twierdzi prezes.

Szkoleniowiec chce zwiększyć rywalizację w zespole. - Analizowałem ostatnie pięć meczów w Łęcznej i nie było zmian. Zespół przestawał grać w 60. minucie. Potrzebujemy zawodników, którzy zwiększą w drużynie rywalizację - uważa Szatałow.

W rundzie jesiennej Górnik w 19 meczach odniósł tylko jedno zwycięstwo. ©

Jutro Liga Mistrzów. Antiga zostaje na dłużej

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

SIATKÓWKA. Jutro (godzina 20:30) Bogdanka LUK Lublin zagra w Belgii z Knack Roeselare. Będzie to spotkanie 2. kolejki fazy grupowej Ligi Mistrzów.

Dla mistrzów Polski będzie to także okazja do drugiego triumfu w tych rozgrywkach. Rozpoczęli je bowiem od mocnego uderzenia, pokonując w grudniu u siebie turecki Halkbank Ankara 3:0.

Belgowie natomiast na inaugurację ulegli na wyjeździe drugiej ekipie z Turcji w grupie B - Galatasaray Stambuł. Aby wyłonić zwycięzcę, konieczne było rozegranie pięciu setów.

Do ćwierćfinałów bezpośrednio awansują zwycięzcy każdej z pięciu grup. O kolejne trzy „przepustki” powalczą w play-offach drużyny z drugich miejsc i jedna najlepsza z trzeciego.

Trener także na kolejny sezon Stephane Antiga tak naprawdę dopiero co rozpoczął pracę w ekipie mistrzów Polski, a z początkiem stycznia 2026 roku dowiedzieliśmy, że na pewno będzie prowadził zespół także w sezonie 2026/27.

Francuski szkoleniowiec został trenerem Lublinian w lipcu 2025 roku, zastępując na stano-

wisku Włocha Massimo Bottiego, który poprowadził Bogdankę LUK do mistrzostwa kraju oraz triumfu w europejskim Pucharze Challenge.

Antiga także zdążył już wznieść wartościowy puchar, za zwycięstwo w AL-KO Superpucharze Polski, pokonując w finale JSW Jastrzębskiego Węgla 3:1. ©



FOT. MICHAŁ JANEK

Transmisję ze spotkania przeprowadzi Polsat Sport 1